

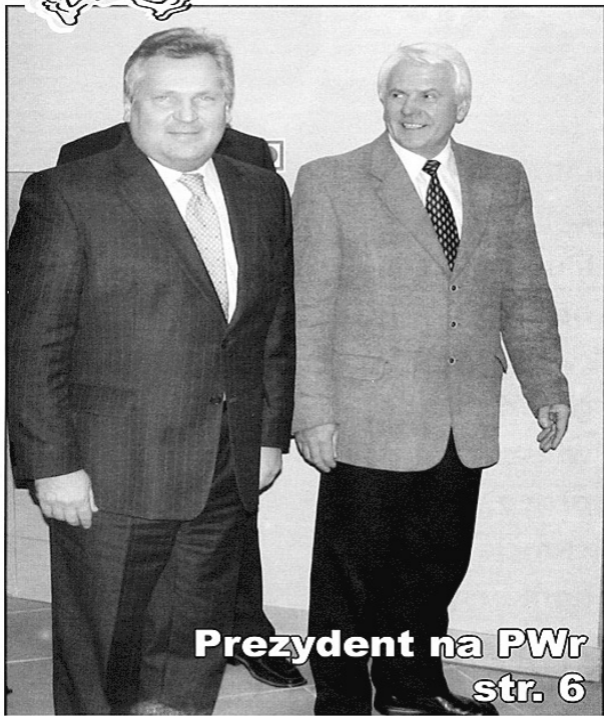


Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

Żak

Numer 8(45)
Listopad 2004
Rok VI
Nakład 4 tys. Egz.



Prezydent na PWr
str. 6

**zawsze
AKTUALNE**

**imprezy
koncerty
kluby
bary
restauracje
galerie zdjęć
wieści z miasta
praca
stancje
konkursy**



...a Twoje ogłoszenie zamieścimy bezpłatnie

www.dlastudenta.pl

Dlaczego

Dlaczego zaproszono prezydenta Kwaśniewskiego na oficjalne otwarcie budynku B4 na politechnice w październiku? Dlaczego w ogóle otwierano oficjalnie budynek, który otwarto w praktyce już pół roku temu?!

Dlaczego zamieszczono na stronie politechniki nieprawdziwą informację, jakoby "Zakład Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych" na Wittigowie był przychodnią przeznaczoną specjalnie dla studentów? Dlaczego działający na dokładnie takich samych przepisach prawnych ZOZ jak każdy inny a będący studentem tylko z nazwy (pozostałość z czasów rejonizacji) jest w ogóle reklamowany przez politechnikę?! Dlaczego przy okazji informuje się studentów o nieistniejących już kasach chorych? Gdzie jest administrator strony internetowej Pwr ?!

Dlaczego zamknięto najnowszy i jeden z największych parkingów na terenie politechniki, mieszczący się z tyłu budynków C3 i C4? Dlaczego dostęp do niego mają tylko wybrani? Dlaczego w takim razie nie jest to parking strzeżony? Dlaczego doprowadza się do tego, że parking dla wybranych jest postawy a studenci muszą nieźle się namęczyć by zaparkować swe auta na ulicach?

Dlaczego pewna prywatna firma reklamuje się zarówno na billboardach jak i na lamach prasy studenckiej, informując o sprzedaży "obowiązkowych" ubezpieczeń studen-



foto: Damian Rutaj

Nowo otwarty budynek?

kich? Dlaczego wprowadza się tę dezinformację? Czy firmy ubezpieczeniowe mogą nam narzucić obowiązkowość

ubezpieczenia? Co władze uczelni na ten temat?!

Dlaczego po wakacjach zamyka się studentom dwie z trzech siłowni, które w dodatku znajdują się w akademikach? Dlaczego najnowsza i najlepiej wyposażona z nich siłownia w akademiku T3 jest zamknięta "do odwołania" i nawet zajęcia sportowe nie mogą się tam już odbywać, przez co studenci mają zajęcia w pozostałych siłowniach nawet do godz. 22:10? Dlaczego nadal nie udostępnia się popołudniami dla studentów siłowni w T17?

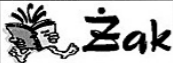
O to wszystko pytają nas nasi czytelnicy i naturalnie, że oczekują odpowiedzi. My ze swej strony postaramy się w najbliższym czasie je znaleźć. Tymczasem, jeśli masz jakieś pytanie trudne do wyjaśnienia, jeśli martwi cię czyjaś niezręczność, jeśli nie masz odwagi lub możliwości by samemu poprawić los studenta, napisz do nas. Temat sprawdzimy i opiszemy a przy odrobinie szczęścia uda nam się również coś dla Ciebie zrobić.

Paweł Głuchowski

Fotofelieton



foto: Marek Duda



Gazetę redaguje zespół:

Redaktor Naczelny:
Paweł Prociów - wiewiorek@gazeta.pl
Zastępca Redaktora Naczelnego:
Marcin Rak - blues_kojota@megapolis.pl
Redaktor Wydania:
Paweł Głuchowski - pawel.poczta@wp.pl
Szef Działu Kultury:
Miroslaw Marcol - miran@wp.pl
Szef Działu Życie Studenckie:
Paweł Głuchowski - pawel.poczta@wp.pl
Kontakt z czytelnikami:
Tomasz Site - misirejusz@o2.pl
Szef działu reklam:
Marcin Rak - blues_kojota@megapolis.pl
Dział foto:
Damian Rafacz - draf@o2.pl
Marcin Dadek - dadi_wroc@tlen.pl
Grafika i rysunki:
Joanna Sum - joannasum@op.pl

Skład i łamanie:
Tomasz Strumiński - tstrumi@lo3.wroc.pl
Anna Buzgińska - buzgi@wp.pl
Paweł Hudziak - phudziak@gazeta.pl
Marcin Popławski - marc101@o2.pl
Paweł Prociów - wiewiorek@gazeta.pl
Korekta:
Marcin Popławski - marc101@o2.pl
Redaktorzy:
Anna Macutkiewicz - anna.macutkiewicz@pf.pl
Marta Oryszczak - piv.pm@interia.pl
Marta Rudy - markar@op.pl
Monika Starczyk - mon_1_ka@o2.pl
Paulina Stawowa - auantra@wp.pl
Błażej Józefiak - blazey@o2.pl
Marcin Kisielewicz - kismar@interia.pl
Marcin Macutkiewicz - macar@post.pl
Współpracują:
Anna Kaczmarska - anulakaczmarska@hotmail.com
Magda Podsiadła - maki43@interia.pl
Urszula Uciechowska - alliki@interia.pl
Andrzej Balcerzak - ivlos@wp.pl
Jacek Jagodziński
Piotr Karwaczyński - pkarwaczyński@poczta.fm

Adres redakcji:
Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Żak”
50-370 Wrocław
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
budynek D6 pok. 21
tel. 320 40 89
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl
www.zak.pwr.wroc.pl
Redakcja czynna w dni powszednie.
Ogłoszenia:
siedziba redakcji, w dni robocze.
Drukarnia:
Drukarnia Oficyny Wydawniczej PWR

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skrótnów i zmian w tekstach niezamierzonych. Przedruk tekstów zamieszczonych na łamach Żaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Wstępniak

Sporo zmian nastąpiło w redakcji od ostatniego numeru. Jedni przyszedli inni odeszli. Sporo było awansów. Jako reprezentant tej ostatniej grupy pragnę zapewnić, że postaram się aby Żak pod moim kierownictwem był jeszcze lepszy i jeszcze bardziej spełniał Wasze oczekiwania. Pragnę przy tym podziękować mojemu poprzednikowi na stanowisku za długie lata pracy i trudu włożone w ten miesięcznik. Do lektury tego numeru, który trzymacie właśnie w ręce nie trzeba specjalnie zachęcać, bo sądzę, że numer jest się w stanie obronić sam. Życzę wszystkim przyjemnej lektury i milego popołudnia.

Paweł Prociów

W numerze:

Życie studenckie

Dlaczego.....	3
Memoria Exterior.....	5
Shortpress.....	6
Znajdź pracę z pracodawcami.....	7
VIPa wiedza i polityka.....	7
Studenci pracujący.....	8
IAESTE.....	10
Zostań korepetytorem.....	11
Kiedy w BG pusto.....	12
Książkowe rozszady.....	13
Optymistycznie o kraju nad Wisłą.....	14
50 lat M-E.....	15
Shortpress.....	16

Kółtóra

Polsko-Czeska wymiana brzmień.....	16
Poetycki Wrocław.....	17
IQ listopad.....	18
Manifest - czy to odpowiednia droga.....	19
Recenzje muzyki.....	20
Recenzje filmów.....	21
Inter-kultura.....	21

Różności

Fotofelieton.....	3
Pałupka Relatywizmu.....	11
Opowiadanie: nocny pociąg.....	22

Memoria Exterior

Studia w Barcelonie w ramach Sokratesa-Erasmosa - c.d.

19 lutego 2003

Podobno rano padał śnieg w Barcelonie. Dowiedziałem się o tym dopiero w wieczornych wiadomościach, gdzie takie zdarzenie miało rangę znaczącego. Osobiście nie zauważyłem ani jednego płatka. Zapewne zbyt późno wstałem. Za to obecnie pada deszcz. Nie wiem, czy taka pogoda nie zmieni moich planów dotarcia na uczelnię na piechotę. Wydaje mi się, że to tylko 15 minut drogi, ale wliczając nieznaną okolicę...

Nie przypuszczałem, że avocado jest tak dobre. Smakuje jak mięs z pestek dyni. Jest tutaj jednym z droższych owoców (ponad 15 zł za kilogram, w zależności chyba od gatunku). Gdy radośnie oznajmiłem współmieszkańcom, że dzisiaj będę je jadł po raz pierwszy, to Francesco uświadomił mi, jak to zrobić. Przekazuję i polecam:

- avocado rozkroić wokół pestki i rozdzielić połówką, a następnie przy użyciu łyżeczki (podobno tak jest najłatwiej) oddzielić skórkę,
- mięsz pokroić w dosyć grubą kostkę,
- pokroić w kostkę pomidory (w podobnej objętości jak i avocado),
- całość skropić oliwą oczywiście z oliwek,
- można dodać parę kropel octu winnego; ten, którego użył mi Francesco jest wywarany jedynie w bodajże Modenie (tam, gdzie robią Ferrari) i jego litr kosztuje niebagatelne pieniądze; oet taki leżakuje kilka lat w piwnicach, zanim jest sprzedawany.
- całość solimy do smaku,
- spożywaj należy z pieczywem, w moim przypadku bagietką razową, bardzo dobrze komponuje się z serem.

Smacznego – mnie smako-

walo... Przy czym ostrzegam, że zbyt wiele takiej saladki zjeść się nie da, ponieważ avocado (takie miałem złudzenie) jest mocno oleiste.

Na uczelnię mam faktycznie niecałe 15 minut. Marzenie. Gdyby nie ten deszcz.... Podobno pogody tak zły jak dzisiejsza (wg Francesco) nie było przez ostatnie pół roku. Wydawał się nie przesadzać. Jak dla mnie nie jest ona taka straszna. W tutejszych wiadomościach telewizyjnych relacje z zaśnieżonych dróg i spowodowanych tym korków czy wypadków to oczywiście

czając: daly nam wykaz firm regionu, my przepisalismsy nazwy firm informatycznych i juz na uczelni siedzieliśmy i poszukiwaliśmy ich stron WWW. (ustaliliśmy) profil firmy i jeżeli nam odpowiadał, to zaznaczaliśmy. Szukaliśmy firm programistycznych. Udalo nam się znaleźć kilka odpowiadających. Pozostaje napisać ładne cv, listy motywacyjne i skontaktować się. Jutro ustalimy, czy osobiście, czy też mailowo lub telefonicznie. Tak jest plan podstawowy. Jeżeli nie wyjdzie, będziemy się

później zastanawiać, co dalej. Na razie jestem dobrej myśli. Wiem, że oficjalnie, zgodnie z przepisami, to pracy nie powinniśmy dostać (na podstawie informacji o warunkach podjęcia pracy przez studenta-obeo krajowca uzyskanych w ambasadzie). Ale skoro tutaj angielskiego nie znają, to prawa pewnie tym bardziej (może troszkę przesadzam). Francesco twierdzi, że znając płynnie angielski nie będę miał problemów ze znalezieniem pracy, trzeba tylko dobrze jej poszukać. Jakoś zdobył moje zaufanie. Zna tutejsze realia, jest konkretny. Urodzony optymistą. Hmm, właściwie to nie spotkałem pesymistów

wśród studentów z Erasmosa.

Pół dnia spędziłem na odpowiadaniu na maile, gadaniu przez gadu-gadu (po hiszp.: charlo-charlo, czyt. cziarlo-cziarlo). Nie powiem, przyjemnie było. Począłem się prawie tak, jakbym siedział przed komputerem we Wrocławiu w T6. W przerwie małe jedzanko – wiem już, gdzie jest siłownia, na której najtańsza wersja abo dwudaniowego kosztuje niecałe 4 e...

Nie ma to jak Miś, gdzie za 4 zł mam zupę, grzeczani i pokazy zestaw surówek. No cóż, chyba przyjmij system żywienia śródmieszkowego – wieczorem będę jadł sycącą obiadokolację, a na uczelni zadzwolię się jakimś smakiem (np. dzisiaj z Agą jedliśmy po bulce z pieczonym schabikiem, nawet była smaczna, jedyne 2 e). Ja przepraszam, że wciąż tak wszystko przeliczam, ale póki nie mam pracy (a być może w ogóle jej miał nie być), to liczenie eurośów jest dla mnie bardzo istotne...

Dzisiaj byłem świadkiem zabawnej sytuacji w warzywniaku. Ekspedientka (Hiszpanka) nie znała katalońskiego, a w zeszyciku miała zapisane kody kasowe i odpowiadające im artykuły właśnie po katalońsku. Tak więc kładę jej na wadze pomidory, a ona najpierw szuka na terenie sklepu pomidorów, sprawdza, jaka jest ich katalońska nazwa (na tabliczce wiszącej nad warzywami) i dopiero wtedy wstępuje odpowiedni kod do kasy. Barcelona wybitnie nie nadaje się do nauki hiszpańskiego. Dwa języki są tu okropnie przemieszane.

Dziewieczny kończąc jeść swoje danie dnia (sam nie wiem, czy powinienem to nazywać kolacją), chociaż już po 22:00. Idę zamówić w na partyję w kafełki. Zbyt wiele czasu spędziłem dzisiaj z komputerem.

Piotr Kurwaczyński



Skoro o jedzeniu mowa, to właśnie w Barcelonie przekonałem się ostatecznie, że krewetki to jednak nie to samo co bobaki.

wiadomości dnia.

Próbowałem się z Agą znaleźć biuro pośrednictwa pracy. Wiedziałem, że szukać należy na jednym z placów w obrębie uczelni. No i znaleźliśmy. Urzędniczki stwierdziły, że będzie ciężko, ale wskazały, jak szukać. Nieco uprasz-

Sprostowanie

W poprzednim numerze w artykule pt. „Nowy BOS na uczelni” do tekstu wkładła się nieścisłość. Napisaliśmy, że na terenie Politechniki Wrocławskiej w budynku A0 funkcjonuje BOS – Biuro Obsługi Studenta.

Oczywiście budynek A0 nazywany tak jest tylko przez studentów a w dodatku nie znajduje się na terenie Politechniki Wrocławskiej. Z tego powodu pojawiły się błędne domysły, jakoby Biuro Obsługi Studenta było zorganizowane przez Politechnikę Wrocławską. Na prośbę władz naszej uczelni oświadczamy, że BOS jest inicjatywą pozauczelnianą i z politechniką nie ma nic wspólnego.

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że już niedługo ruszy budowa Centrum Obsługi Studenta, które to centrum będzie integralną częścią naszej uczelni. Zwracamy na to uwagę w związku z podobieństwem nazw.

PG

Akademickie targi pracy

Studente!! Pomyśl - Dyplom - i co dalej?

Wychodząc na przeciw Twoim potrzebom zorganizowaliśmy Akademickie Targi Pracy, które odbędą się 22 listopada 2004 r. w budynku B4 (nowy budynek wydziałów IZ i Mechanicznego). Są to Targi, jakich Ci trzeba, poznasz na nich firmy produkujące w Automatyce, Elektronice, Informatyce, Doradztwie, Marketingu itp.

Masz niesamowitą okazję wzięcia udziału w darmowych profesjonalnych warsztatach prowadzonych przez TempService i Adventure for Thought, na których będziesz mógł nauczyć się jak pisać CV, poprawić swoje umiejętności komunikacyjne, czy dowiedzieć się jak najlepiej zachowywać się na rozmowie kwalifikacyjnej.

Podczas samych Targów będą miały miejsce prezentacje takich firm jak: GE, Siemens, Masterfoods, IMG, Philips, Delhi ADB, Accenture, Kraft, WABCO, Capgemini i wielu, wielu innych. Serdecznie zapraszam Cię też do patio w bud. B4 gdzie swoje stanowisko będą mieć firmy Tim', Volvo, Eurobank, OPT Pekao S.A. itp. W sumie na Targach wystawi się 26 firm, które są zainteresowane jak najlepszym poznaniem Ciebie.

Już teraz interesując się potrzebami firmy, w której przyjdzie Ci pracować zwiększasz swoje szanse na szczęśliwe zatrudnienie i szybki awans w przyszłości. Gruntowna wiedza na temat pracodawcy jest często czynnikiem decydującym o zatrudnieniu. Nie przepag więc okazji i zaznacz sobie datę 22 listopada w kalendarzu.

Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji serdecznie zapraszam Cię na naszą stronę internetową www.atp.manus.pl

Grzesiek



Wokół Kariery
Fundacja Manus

Żak w Radiu LUZ

Już niedługo na antenie Radia LUZ swoją stałą audycję będzie miał Żak. Redakcja Radia LUZ, w ramach współpracy z redakcją MSPWr Żak, zaproponowała nam prowadzenie audycji na ich antenie. Będą to audycje prowadzone przez nas na dowolnie wybrany przez nas temat. Teraz będziecie mogli nie tylko nas przeczytać, ale również usłyszeć. Poruszać będziemy przede wszystkim tematy, które będą rozwinięciem naszych artykułów ale również takie, o których jeszcze nie pisaliśmy. O szczegółach dowiecie się już wkrótce na antenie radia i w grudniowym numerze Żaka.

PG

Przepraszyny

Redakcja Miesięcznika Żak przeprasza pana Wojciecha Nerada.

Z powodu naszego błędu w numerze październikowym 7(44) na stronie trzynastej nie wydrukowano nazwiska autora zamieszczonego tam naszego archiwalnego zdjęcia, przedstawiającego szkolenie dziennikarskie przeprowadzone przez naszą redakcję w 2003 roku w Dusznikach Zdroju. Oczywiście autorem zdjęcia był pan Nerad (członek SpA-u i ówczesny fotoreporter Żaka). Za błąd raz jeszcze przepraszamy.

Redakcja MSPWr Żak

Fotofelieton - prezydent na PWR



for. Bartł



sc. Bartł

Znajdź pracę z "Pracodawcami"

Informacje o 3000 wakatów w ponad 200 największych firmach można znaleźć w przewodniku „Pracodawcy 2004/2005”. Do końca listopada publikację otrzymają studenci w większości wyższych uczelni w Polsce.

Tegoroczna, piąta już edycja przewodnika „Pracodawcy” – podobnie jak poprzednie – przeznaczona jest dla poszukujących zatrudnienia studentów i absolwentów uczelni wyższych.

– „Pracodawcy” będą towarzyszyć w całym procesie poszukiwania pracy. Najpierw czytelnik wybierze branżę, z którą chce się związać, pozna jej charakterystykę, przeczyta wywiad z kimś, kto odniósł w niej sukces. Następnie będzie mógł wybrać interesującego pracodawcę z danej branży i dowiedzieć się, o jakie stanowisko może się ubiegać i

jak na nie aplikować – mówi Maciej Noga z Communication Partners, firmy wydającej przewodnik. – Jeśli student wybrał już firmę, ale nadal waha się, jak sformułować dobry życiorys albo czego spodziewać się w czasie rekrutacji, przewodnik rozwiąże i te problemy.

Publikacja została podzielona na kilka części: pierwszą stanowi poradnik, złożony z artykułów dotyczących m.in. pisania życiorysu i listu motywacyjnego, sposobów szukania pracy, assessment center i rozmowy kwalifikacyjnej czy negocjacji pensji. Kolejna

część to zbiór artykułów na temat możliwości podjęcia studiów i znalezienia pracy w Unii Europejskiej.

Trzecia część przewodnika to profile pracodawców, czyli prezentacje firm, które co roku zatrudniają absolwentów uczelni wyższych. Ostatnia – i zarazem najobszerniejsza – część to charakterystyka 16 branż i zawodów wraz z bazą firm zatrudniających absolwentów. Zawiera ona szczegółowy opis wymagań wobec kandydatów, oferowanych stanowisk, sposobów aplikacji oraz dane teleadresowe.

– Wiele spośród ponad 200 prezentowanych w przewodniku firm ujawnia, jakie wynagrodzenie oferuje zatrudnionym zaraz po studiach absolwentom – dodaje Maciej

Noga. – Dzięki temu czytelnik zdobędzie pewne rozeznanie na rynku i będzie wiedział, jaką pensję negocjować z przyszłym pracodawcą.

Przewodnik będzie za darmo rozprowadzany na największych uczelniach w kraju. Zainteresowani znajdują w Biurach Karier oraz w siedzibach AIESEC-u, Bestu i Elsy.

Przewodnik „Pracodawcy” został wydany przez firmę Communication Partners, wydawcę przewodników: „Branża Farmaceutyczna i Medyczna”, „Finanse i bankowość”, „Praktyki”, „Przewodnik podplomowy” oraz właściciela portali: Pracuj.pl, Edu.pracuj.pl i EduLandia.pl.

Pracuj.pl

VIP-a wiedza i polityka

Od pana w krawacie i dosyć grubawych okularach zależy to czy w niedługim czasie będziemy mogli zasiłnić „roszesz” pracujących! Mowa oczywiście o ministrze gospodarki i pracy Jerzym Hausnerze, który 18 października odwiedził Politechnikę i Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu.

Główny temat debaty na Politechnice podsumować mogą słowa wicepremiera: „Chciałbym, żeby uczelnie w Polsce w końcu znalazły właściciela, bo ich obecna forma jest nieprawidłowa”. Pokróćce sprawę opisując: wicepremier sugeruje, aby uczelnie stały się spółkami użyteczności publicznej. Sprowadza się to do zarabiania na własne utrzymanie poprzez, np. prowadzenie własnej działalności gospodarczej, sprzedawanie prac naukowych po cenach rynkowych, itp. Co więcej pomysły o zmianie statusu uczelni obiecał ująć w Projekcie Narodowego Planu Rozwoju 2007-2013.

Natomiast studentów Akademii Ekonomicznej wicepre-

mier szczególnie namawiał do zakładania własnych firm: „Zakładajcie własne firmy, nawet jednoosobowe. To łatwiejsza droga awansu, niż czekanie na etat”. Okazuje się, że wypowiedzieć tak piękne słowa jest łatwiej niż zrealizować.

Nie możemy się pochwalić „łatwym startem” w swoim biznesie, gdyż na początek brakuje oczywiście kapitału, a o kredyty – nie oszukujmy się – łatwo nie jest! Pan Hausner znalazł jakiegoś rozwiązanie! To uczelnia powinna pełnić rolę inkubatora przedsiębiorczości. Powinna pomagać w zakładaniu własnych firm oraz wspierać studenckie projekty, czuwając nad ich realizacją. Niestety powoją się jeden



rys. Joanna Szum

mały problem, jak profesor może znaleźć czas dla potencjalnego przedsiębiorcy, gdy od rana prowadzi zajęcia na uczelni państwowej a po południu piastuje równie ważne (a może i finansowo ważniejsze) stanowisko na uczelni prywatnej? Po drodze okazuje się, że bierze udział w konferencjach naukowych, obronach prac

magisterskich. Nie ma czasu dla siebie, rodziny, nawet własny pies traktuje go jak gościa w domu. To nie umknęło krytyce wicepremiera. Co więcej, za wzór profesora zaangażowanego w studenckie sprawy postawił swoją osobę.

Ola Macutkiewicz

Studentenci pracujący

Z nastaniem nowego roku akademickiego wielu zaków podejmuje szereg postanowień. Widziałam już wywieszki typu: „uczę się pilnie i trzy razy w tygodniu uprawiam sport” albo „zadnych knysz” lub też „odwiedzam wszystkie lokale, których do tej pory nie zdążyłam odwiedzić”. Jednak, by odwiedzić nowe puby, potrzebne są pieniądze, a z tymi – jak wiadomo – student ma na ogół problemy.

Moda na pracę

Można już chyba mówić o powszechności pracy wśród braci studenckiej. Być może jest to skutek niedawnych podwyżek – podróżowały bilety okresowe i na większości uczelni domy studenckie. Najbardziej na tych ostatnich podwyżkach ucierpieli studenci z Akademii Rolniczej, Studenci Politechniki Wrocławskiej mieli pod tym względem wielkie szczęście. Do tego już wkrótce okaże się, o ile poobcinano nam stypendia naukowe. Studenci poprzez pracę próbują podreperować swoje budżety. Znanym sposobem poszukiwania pracy jest kupowanie poniedziałkowej Gazety Wyborczej. I rzeczywiście w jednym z pierwszych październikowych wydań było sporo ofert skierowanych właśnie do nas. Po tygodniu było ich już niewiele. Z własnego doświadczenia wiem, że warto dzwonić w sprawie ogłoszeń, które wiszą gdzieś w okolicach akademików. Są to na ogół dobre oferty. Myślenie, że ktoś tam już na pewno zadzwonił, nie jest dobre!

Rozdawanie ulotek

Pewnego październikowego popołudnia szukam w okolicach rynku studentów pracujących. Kogo spotykam? Wokół rynku krąży chłopak przebrany w niebieski kombinazon, zamiast głowy ma czerwona maskę konia. Trzeba go dogonić. Zgadza się na zdjęcie i rozmowę. Rozdaje ulotki lo-

kalu z pizzą. Pracuje 7 godzin dziennie, pieniądze (4 zł za godzinę) dostaje co tydzień. Nie ma ustalonych przerw, więc czasami samowolnie schodzi na papierosa. O pracy dowiedział się z ulotki, które sam teraz rozdaje... Twierdzi, że pizzeria, którą reklamuje, nie będzie długo istniała, jest zbyt duża konkurencja. W zbrytciu Świdnickim zagadnąłam drobną dziewczynę, rozdającą ulotki pewnej aż nazbyt we Wrocławiu znanej szkoły językowej. Kampania reklamowa trwa 2 miesiące i dopiero po tym czasie studentka dostanie pieniądze. Dziewczyna pracuje na umowę-zlecenie i otrzymuje 8 zł za godzinę. Nie najgorzej – jak na ulotki. Czas pracy ustalony jest w przypadku każdej osoby indywidualnie. Pracownicy mają prawo do przerw, ale są też kontrolowani. O pracy dziewczyna dowiedziała się z poniedziałkowej gazety, firma wymagała cv i listu motywacyjnego.

Zakamufłowana promocja

Kiedy rozmawiam z dziewczyną, podchodzi do nas chłopak i włącza się do rozmowy. Pracuje na promocjach w weekendy, znajomi mu załatwili. „Ale to jest taka konspiracyjna robota” – dodaje. Musi być dyspozycyjny 9 godzin tygodniowo (piątki i weekendy). Dostaje 10 zł brutto za 1 godzinę. Jego praca jest trochę nietypowa, bo nikt tak naprawdę nie wie, że on



Rozdawanie ulotek to częsty sposób na dorobienie do stypendium

właśnie pracuje. Otóż siada na ławce w marketcie i przez kilka godzin udaje, że czyta jedną z wrocławskich gazet.

Niezapomniane nocki w hipermarketach

O wiele cięższa praca czeka na studentów w hipermarketach. W tego typu pracy wymagana jest aktualna książeczka zdrowia i... wytrzymałość. Niejednokrotnie trzeba spędzić na nogach całą noc (11 godzin). Zapłata za liczenie żarówek albo pieluszek nie jest adekwatna do włożonego wysiłku. 4 zł za godzinę.

Fast food

Podobnie rzecz ma się zresztą z pracą w lokalach gastronomicznych typu fast food. Pracy jest dużo, pieniądze wprost przeciwnie. Rozmawiam ze studentką pracującą od trzech miesięcy w McDonaldzie w Galerii Dominikańskiej. Mówi, że pracuje tam już tylko ze względu na świetną atmosferę, panującą między nią a jej współpracownikami. Pytam, ile zarabia. „4,81 netto” – odpowiada. „A

ile dostajesz na rękę?” „Niecałe 4 zł, a pracy jest naprawdę dużo i wcale nie taka lekka, ale można się przyzwyczaić”. Pieniądze wypłacane są w systemie miesięcznym.

Przy budkach z knyszą na pl. Grunwaldzkim wieczni stoją kolejkę. A w nich także pracują studentki... Co ciekawe, pani właścicielka nawet nie zapytała zatrudnionych przez nią dziewczyn o książeczki zdrowia. Początkującym płaci 3 zł za godzinę. Tym, które wytrzymały dłużej, daje nawet do 5 zł. A jaka ta praca jest, każdy widzi, stojąc w kolejce...

Wiem, że udało mi się przedstawić zaledwie kilka możliwości zarabowania przez studentów. Nie są to z pewnością zajęcia dobrze płatne, chociaż dla pracodawców zatrudnianie studentów jest korzystne, bo nie muszą za nich odprowadzać ZUS-u. Z drugiej strony każdy wie, że studentów jest o wiele więcej niż pracy dla nich. A zatem studentowi nie trzeba dużo płacić.

Marta Rudy

Fotofelieton - studenci pracujący



fot. Marcin Dąbek



fot. Marcin Dąbek

Marność

Cmentarz wieczorem pierwszego listopada. Pałając się znicze i sylwetki ludzi odwiedzających groby swoich bliskich. Rzędy krzyży – dziesiątki, setki i tysiące. Tysiące tutaj, na tym cmentarzu, tysiące na innym. Setki tysiący i miliony na całym świecie. Ku pamięci tych, którzy odeszli. Ku pamięci tych, których już nie ma wśród nas. Pod każdym krzyżem ukryta historia czyjegoś życia. Historia marzeń, radości i niepowodzeń, miłości i nienawiści. Każdy z tych, którzy tu spoczywają, był kiedyś młodym człowiekiem, pełnym życia i ambicji, snuł plany na przyszłość. Czy był szczęśliwy? Czy kiedykolwiek miał szansę nim być? Jakim był człowiekiem?

Wśród grobów także należące do młodych ludzi. Groby młodych rówieśników, osób trochę młodszych, osób trochę starszych. Odeszli, zanim ich życie na dobre się rozpoczęło. Nie zdążyli się nim nacieszyć, nigdy nie mieli szansy zreali-

zować swoich marzeń. Chyba, bo przecież właściwie nie o nich nie wiem. Wiem tylko, że ja mam przecież w życiu jeszcze tyle do zrobienia, że ciężko byłoby mi odejść tak jak odeszli oni, tak wczesnie.

Grób mojego przyjaciela. Tak długo się znałymi. Myślałem, że już zawsze tak będzie, że mamy jeszcze masę czasu na wspólne dyskusje, wygłupy. Ze kiedykolwiek, gdy zechcę się z nim spotkać, wystarczy, że do niego wpadnę. Myślę, że gdybym zamknął oczy, mógłbym przypomnieć sobie jego śmiech, realny tak, jak gdyby stał teraz obok mnie. Ale jego już przecież nie ma. Odszedł i nawet nie zdążyłem się z nim pożegnać. Nie zdążyłem mu powiedzieć, jak bardzo czasem mi imponował. Jak dobrze było mieć takiego przyjaciela, osobę, z którą można było zawsze o wszystkim bez skrępowania porozmawiać. Nigdy mu tego nie powiedziałem i nigdy już nie będę mógł mu tego powie-

dzied. Bo jego już nie ma.

Grób znajomego, którego nie lubilem. Właściwie nie dlatego, żeby mi kiedykolwiek coś złego zrobił. Wręcz przeciwnie, to ja kiedyś zrobiłem mu wielkie świństwo. Później wiele razy chciałem to naprawić, ale jakoś nie było okazji. Poza tym chciałem, żeby to on podszedł pierwszy, żeby jakoś dał mi możliwość naprawienia tego, co się między nami stało. Dziś jego już nie ma, a ja nawet nie wiem, czy mi kiedykolwiek przebaczył. I nigdy się już tego nie dowiem. Bo go już nie ma.

Grób nieznanego człowieka. Nieznanego? Właściwie nie wiem, może wiele razy mijaliśmy się na ulicy, może nawet ktoś nas kiedyś sobie przedstawiał, ale nie pamiętam. Ale właściwie to niewiele o nim wiem. Jakim był człowiekiem, czym się interesował, o czym marzył? Czy gdybym go poznał, zmieniłyby moje życie? Na lepsze czy też może na gorsze? A może gdybyśmy się poznali, mógłbym mu jakoś pomóc, zanim stocty się na dno? Ale nie pomogłem, nie miałem czasu, a poza tym właściwie

to wcale się nie znałymi. I już nigdy nie będziemy mogli się poznać. Bo go już nie ma.

Patrzę na te rzędy grobów i myślę, że przecież kiedyś i ja umrę. Odejdę jak oni wszyscy. Za 50 lat? Za 10 lat? Za rok, za miesiąc, za tydzień? Nie wiem i chyba nie chciałbym tego wiedzieć. Jedyną rzeczą jestem pewien to to, że kiedyś, prędzej czy później przyjdzie ten straszny moment. Moment, kiedy już niczego nie będzie można cofnąć, niczego zmienić. Kiedy wszystko będę już miał za sobą. Czasami myślę, że moje życie może się potoczyć na milion różnych sposobów. Ale przecież spośród tego miliona trzeba wybrać jeden. Który jest właściwy? Jak żyć, żeby chociaż, skoro już musimy kiedyś odejść, przynajmniej w godzinie śmierci móc sobie powiedzieć: „Nie zmarnowałem swojego życia – żyłem najlepiej jak umiałem”?

Wolnym krokiem wychodzę z cmentarza. Dzisiejszej nocy chyba długo nie będę mógł zasnąć.

Paweł Hudziak



IAESTE

Kończysz studia i myślisz o pracy – jakie masz doświadczenie w swoim zawodzie? Zaczynasz studia, chcesz się rozwijać, szukasz możliwości – myślałeś o wyjeździe za granicę? A może chcesz przeżyć coś ciekawego, poznać interesujących ludzi, poznać piękne zakątki? Dzięki praktykom z IAESTE jesteś w stanie zrobić i zdobyć to wszystko.



fig. IAESTE
Ekipa IAESTE podczas prezentacji na spotkaniu informacyjnym w 2003 roku.

IAESTE (International Association for the Exchange of Students for Technical Experience) powstało w Londynie 1948 roku. Jest międzynarodowym programem koordynującym praktyki studenckie, na polu inżynierii, informatyki, matematyki, nauk fizycznych i przyrodniczych, architektury i nauk rolniczych.

Polski Narodowy Komitet IAESTE rozpoczął działalność w 1959 roku w Warszawie. Umożliwiła kontakt najzdolniejszych polskich studentów z pracodawcami na całym świecie, wśród których można wymienić takie firmy jak Nokia, Scania, Sun, Siemens, Hewlett-Packard oraz inne przedsiębiorstwa w ponad 60 krajach.

W Polsce działa kilkanaście Komitetów Lokalnych usytuowanych przy wyższych uczelniach, m.in. Politechnice Warszawskiej, AGH w Krakowie, Politechnice Gdańskiej. Obecnie we Wrocławiu działają dwa Komitety Lokalne IAESTE. Cieszą się kilkudziesięcioletnią tradycją KL Politechniki Wrocławskiej, oraz założony w styczniu 2004 roku KL Akademia Rolnicza.

Komitety lokalne przygotowują łącznie co roku kilkaset ofert praktyk, które wymieniane są podczas corocznej Konferencji Generalnej z innymi krajami stowarzyszonymi w IAESTE. W tym roku wymieniono ponad 250 ofert polskich.

Działalność IAESTE to przede wszystkim wymiana praktyk, więc głównym zadaniem chętnych do odbycia praktyki za granicą jest znalezienie odpowiednich ofert na wymianę. Powinny one spełniać konkretne warunki – minimum 8 tyg. trwania, określoną minimalną płacę, oraz dotyczące branż o ukierunkowaniu technicznym. Podczas kwalifikacji do wyjazdu na praktykę brana pod uwagę jest znajomość języków obcych – preferowane są certyfikaty językowe (FCE, Zertifikat Deutsch, DELF, itd.) oraz średnia ocen. Szczęśliwość – na naszej stronie internetowej.

Proces zdobywania praktyk rusza w październiku, a kończy się w drugiej połowie listopada. To krótki okres intensywnej pracy, ale wysiłek włożony wart jest tego, co czeka wyjeżdżających.

W ostatnich latach nasi studenci wyjechali m.in. do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Norwegii, Austrii, Kanady, Hiszpanii, Japonii a nawet Kolumbii. Oprócz ciekawej pracy, zdobywania doświadczeń mieli oni możliwość zwiedzenia lokalnych atrakcji, a także nawiązania znajomości z ludźmi z całego świata - komitety

IAESTE w poszczególnych państwach organizują imprezy i zloty wszystkich studentów odbywających w tym czasie praktyki na terenie danego kraju. Niektórzy studenci mają także szansę na pozostanie na etacie w firmach, w których odbywają praktyki.

Poza poszukiwaniem ofert Komitety Lokalne organizują imprezy, szkolenia i warsztaty. Wrocławski Komitet Lokalny ze względu na długą tradycję ma w swoim programie m.in. imprezy cykliczne – organizowaną co roku w kwietniu Imprezę Staczną oraz listopadową Tramwajadę. Są to imprezy integracyjne, promujące organizację połączone z nietypowym późnowieczornym podziwianiem uroków Wrocławia z pokładem statku lub tramwaju. W IAESTE odbywają się także warsztaty i szkolenia z zakresu autoprezentacji, pozyskiwania funduszy, sponsoringu oraz integracyjne wycieczki w góry. IAESTE zapewnia możliwość zdobycia ciekawych doświadczeń oraz mnóstwo świetnej zabawy w gronie otwartych, młodych ludzi. Zapraszamy

*Dominika Biłska,
Marcin Paczyński*

Kontakt: Biuro: IAESTE bud.C9 pokój 428

E-mail: praktyki@iaeste.pwr.wroc.pl

Adres WWW: www.iaeste.pwr.wroc.pl



fig. IAESTE
Integracja zagranicznych studentów w polskim klubie

I A E S T E
TRAMWAJADA
IMPREZA NA POKŁADZIE

!!! TRAMWAJU !!!

ODJAZD 18.11 Hala Ludowa GODZ. 19

WJAZD 20 PLN, w tym 2 PIWA !!!

Sprzedaż biletów: bud.C9, pokój 428

Jesteś w czymś dobry? Zostań Korepetytorem

8 listopada Fundacja MANUS otwiera Studenckie Biuro Korepetycji.

Naszym głównym celem jest ułatwienie Tobie, studentce Politechniki Wrocławskiej (nie tylko Politechniki Wrocławskiej) znajdowania uczniów poszukujących korepetytora. No a przecież wiadomo, że student dużo wie i tą wiedzą może dzielić się z innymi, szczególnie że każda udzielona lekcja wzbogaca zarówno umysł jak i kieszeń?

Zadaniem jakie sobie stawiamy jest profesjonalne pośrednictwo pomiędzy Tobą, korepetytorem a uczniami. Lekcje możesz dawać zarówno z matematyki (algebra, analiza, geometria analityczna, itp.) poprzez fizykę, języki obce,.... aż po grę na gitarze czy pianinie. W czymkolwiek jesteś dobry możesz dzielić się tym z innymi poprzez nasze biuro.

Zasady działania Studenckiego Biura Korepetycji

Chcę udzielać korepetycji po prostu przyjdź do naszego biura. Tam pozostaw swoją ofertę korepetycji- przedmioty, z których chcesz udzielać lekcje oraz swoje dane osobowe. Znalazieniem odpowied-

nego ucznia zajmą się dla Ciebie pracownicy Studenckiego Biura Korepetycji, którzy po natrąceniu na właściwą osobę zaproszą Cię do siebie w celu przekazania kontaktu. Oplata za skontaktowanie z uczniem to 10 zł, przeznaczone w całości na obsługę biura oraz poszukiwanie nowych uczniów.

Jak do nas trafić?

Nasze biuro jest otwarte od poniedziałku do piątku w godzinach 16.00-19.00.

Aby się z nami skontaktować:

• Możesz po prostu przyjść: Pl. Grunwaldzki 7/5 bud. D-5 pok. 4, kampus Politechniki Wrocławskiej

• Możesz zadzwonić: (71) 320-23-74

• Możesz napisać do nas e-mail: korepetycje@manus.pl

Wszystkie informacje o działalności Studenckiego Biura Korepetycji znajdziesz na naszej stronie internetowej: www.korepetycje.manus.pl.

Pamiętaj, jeśli jesteś w czymś dobry- a jesteś- Zostań Korepetytorem

Olat

Pulapka relatywizmu



System punktowy.

Lubię odwiedzać mojego młodszego kuzyna – od niedawna gimnazjalistę jednego z miejscowych szkół. Tylko tak mogę jakoś utrzymać kontakt z tym, co się dzieje wśród najmłodszej części naszego społeczeństwa. Zawsze dobrze wiedzieć jak się miewa świat czternastolatków od czasu kiedy go zostawiłem osiem lat temu.

Tym razem wybrał się na spacer, aby podziwiać jego rodzinną miejscowość. Sielska atmosfera trwała do czasu spotkania pewnego pana w średnim wieku o inteligentnym spojrzeniu. Reakcja mojego kuzyna na to spotkanie była cokolwiek zaskakująca. Obrzucił jego mowa niesamowitą ilością zwyczajów, których zdecydowana większość była dla mnie nowością ale wnioskując z pozostałych to też nie były one najmniejszego kalibru. Poczuwając przekłnął to bez słowa i pomaszerał dalej. Nicco zażenowany całą sytuacją spojrział na mojego krewnego, który zapisał coś skrupulatnie w czymś, co najbardziej przypominało dzienniczek ucznia. „To mój fizyk. System punktowy, rozumiesz?” – oświadczył po chwili – „nie lubię go za bardzo, ale potrafi być fajny”. To tylko pogłębiło moje niezrozumienie sytuacji, ale postanowiłem wstrzymać się z pytaniami, aby nie wyjść na zafanogę.

Na podobną sytuację nie trzeba było długo czekać. Tym razem ofiarą padła potężna pani, sądząc po ubiorze, również nauczyciel. Teraz wyzwicka łączyły się w długie fabularne ciągi przedstawiające życie przeszłe i przyszłe owej pani oraz sytuacje zawodową członków jej rodziny w nienajlepszym świetle. Zaraz po incydencie mój kuzynek wymamrotał tylko coś o systemie punktowym i tak skończył się nasz osobliwy spacer.

Wieczorem nie wytrzymałem i postanowiłem spytać o ten tajemniczy system punktowy. Kuzyn wyraźnie zdziwiony moją niewiedzą wyjaśnił wszystko w paru zdaniach. Otóż w jego szacownym gimnazjum dyrekcja postanowiła wprowadzić punktowy system oceny zachowania. Uczeń ma na wyjściu sto punktów, do których dodaje się lub odejmuje punkty stosownie do aktywności ucznia na różnych polach. Każde zachowanie miało swoje odzwierciedlenie w skomplikowanej tablicy przeliczeń na odpowiednią ilość punktów. Mój kuzyn jako wzorowy uczeń oraz aktywny działacz organizacji uczniowskich nabrał olbrzymią ilość dodatnich punktów. Wtedy wroczony spryt odpowiedział mi, że dzięki tym punktom będzie mógł porządnie się zabawić. Dzisiejszy spacer kosztował go kilkanaście ujemnych punktów ale i tak wedle tabel może sobie jeszcze trzykrotnie pozwolić na takie wybrki bądź też raz pomalować samochód dyrektora sprymem. Wtedy to ilość punktów zmniejszył się do stu, co w rezultacie da mu ocenę bardzo dobrą ze sprawowania.

Paweł Prociw



Zak

Dołącz do nas!

Jeżeli:

- Lubisz pisać
- Interesujesz się dziennikarstwem
- Robisz zdjęcia
- Chcesz nauczyć się składać większe publikacje
- Chcesz pobawić się w marketing

zapraszamy!

Termin spotkania:
każdy wtorek o 19:00 pok. 21 D-6

Kiedy w BG pusto

Najbardziej pilni i zopoblegliwi studenci często już na parę miesięcy przed rozpoczęciem nowego semestru przeglądają katalogi kursów dostępne na stronach wydziałowych i znajdują tam wymaganą literaturę. Dzięki temu dużo wcześniej są w posiadaniu książek, o których inni jeszcze nie myślą.

Zalóżmy jednak, że nie należymy do tej grupy, jednak pewnego dnia postanawiamy nadrobić zaległości i wzbogacić swoją wiedzę. Niestety długi na kilkadziesiąt metrów ogonek przed pomieszczeniami Biblioteki Głównej oraz brak dostępnych do wypożyczenia egzemplarzy z pewnością nam nie sprzyjają. Nie musimy się jednak od razu poddawać – na ten problem można znaleźć inne rozwiązania.

Zwykle wybierane są dwie standardowe opcje. Po pierwsze: kultowe ksero, miejsce pielgrzymek rzeszy studentów, wzmoczonych zwłaszcza w okresie sesji. Godzinami możemy dyskutować o tym, czy jest to rozwiązanie legalne, z całą pewnością jednak nie jest darmowe. Innym wyjściem są elektroniczne wersje książek, krążące między studentami

oraz dostępne w Internecie. Przeważnie wersje te również są rozpowszechniane bez wiedzy i zezwolenia autora oraz wydawcy. Poza tym – kto jest w stanie spędzić długie godziny przed monitorem na czytaniu np. 600-stronicowej publikacji? Drukowanie tych plików jest zaś nieopłacalne.

Nie są to jednak wszystkie sposoby na zdobycie potrzebnych materiałów. Jeżeli tylko mamy chwilę czasu i odrobinę chęci, możemy wyruszyć na polowanie. Poza Biblioteką Główną, warto pamiętać o istnieniu jej mniejszych, wydziałowych oddziałów. Czasem w nich właśnie łatwiej znaleźć interesującą nas pozycję leżącą wolno na półce i czekającą na wypożyczenie. Być może również nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jako studenci możemy zakładać sobie karty

w bibliotekach innych uczelni. Wybierając się do bibliotek z zamiarem zapisania się, należy pamiętać o zabraniu drobnych pieniędzy na wykupienie karty – w Akademii Rolniczej będzie nas to kosztować 10 zł, zaś na uniwerku – 15 zł. Także nie mając jeszcze karty bibliotecznej, możemy przeglądać katalogi w Internecie (strony podane poniżej) i wyszukiwać interesujące nas pozycje. Mając założone konto w bibliotekach Uniwersytetu i Akademii Rolniczej możemy wypożyczyć po 5 książek na okres 3 miesięcy, w Akademii Ekonomicznej 10 książek na rok.

Na terenie Wrocławia czynnych jest 67 filii Miejskiej Biblioteki Publicznej. Tam także możemy założyć sobie kartę i wypożyczać jednorazowo 5 książek na 30 dni. Wiadomo, że trudno się tam spodziewać specjalistycznych publikacji naukowych, możemy jednak liczyć na bardziej popularne tytuły oraz beletrystykę, która na pewno umili nam czas! Warta uwagi jest filia nr 58 – Mediateka, znajdująca się na pl. Teatralnym. Jej wygląd – duża hala wystrojem przypominająca bardziej np. z Empik - znacznie odbiega od standardowego obrazu jaki zwykle kojarzy się nam z biblioteką. Poza książkami (głównie nowe wydania), można tu nabyć także filmy na różnych nośnikach czy płyty audio. Możemy także posiłkować przed komputerem – wszystko to w cenie rocznego abonamentu 40 zł. Jeśli chcemy zrezygnować z „bajerów” i ograniczyć się do wypożyczenia książek, wystarczy, że kupimy tańszą kartę za 10 zł lub przyjdziemy z aktualną kartą z innych skomputeryzowanych filii MBP. Zawsze mogą nas poszukiwać na półkach, ale przy odrobinie szczęścia trafić można na książki dotyczące dziedzin związanych m.in. z

informatyką, matematyką, fizyką, ekonomią oraz słowniki, encyklopedie itp., z których możemy korzystać na miejscu, siedząc sobie wygodnie przy stoliku lub na pulku.

Jeżeli jesteśmy przekonani, że nie uda Ci się książki wypożyczyć, to nie oznacza, że na jej kupno wydasz duże pieniądze. Sprawdź antykwiariaty – poza tym znanym chyba wszystkim, znajdującym się na ul. Norwiada, dwa antykwiariaty naukowe znajdziemy na ul. Szawskiej i ul. Kuźnicznej w okolicach Rynku. Istnieje również „Antykwiariat Internetowy”, na stronie www.szukaj.pl, gdzie – jak wynika z moich obserwacji – znaleźć można głównie starsze wydania (lata 70.). Ceny w antykwiariatach bywają atrakcyjne, czasem jednak, zwłaszcza w przypadku bardziej aktualnych wydań, mogą być niewiele niższe od tych w księgarniach. Dlatego można spróbować również kupić książki bez pośredników – niektórzy rozszerzają ogłoszenia na terenie uczelni, inni wysyłają niusa na grupy czy listy dyskusyjne. Niezawodne mogą okazać się serwisy aukcyjne takie jak popularne Allegro czy dorównujący mu, bezpro wizyjny Świsak.

Jeśli naprawdę nigdzie nie możemy znaleźć potrzebnej nam książki, zajrzyjmy jeszcze na stronę wydawnictwa, którego nakładem się ona ukazała. Tam mogą czekać na nas miłe niespodzianki w postaci promocji. Przykładem może być Helion, na którego stronie codziennie znaleźć można jeden przypadkowo wylosowany tytuł w cenie obniżonej o 30%. Są tam także do ściągnięcia przykładowe rozdziały z książek w postaci plików pdf. Wydawnictwo PWN prowadzi swoją akcję walki z nagminnym kserowaniem, czego efektem jest seria „Taniej niż kse-



rol", z popularnymi tytułami do nabycia w niskich cenach. Nie są to oczywiście wszystkie przypadki, dlatego warto samego poszperać w Internecie.

Jeśli nawet długie poszuki-

wania potrzebnej nam literatury nie powiodą się, nadal nie ma powodu do rwania włosów z głowy i nie spania po nocach. Nierzadko okazuje się, że nie ma większych problemów z

zaliczeniem przedmiotu w oparciu wyłącznie o notatki z wykładu czy materiały znalezione w Sieci. Często zaś jest tak, że nawet ten szczęśliwiec, który zdobył ten jeden z nie-

wielu egzemplarzy w całym mieście, ograniczył się do zerknięcia parę razy na okładkę książki i przeczytania tytułu.

Moonika Stawczyk

Książkowe rozszady

Pewnego czerwca chciałem przygotować się do swojego egzaminu z pedagogiki i w tym celu potrzebna mi była pewna rzadka książka.

Wiedziałem, że była dostępna w czytelni biblioteki IZ w C6. Poszedłem więc tam i nie mogłem uwierzyć, że biblioteka jest nieczynna. Co jest? – pomyślałem sobie – czy ktoś zmniejszył postradał, żeby zamknąć bibliotekę w czasie sesji? Najwyraźniej tak. Ostatecznie egzamin i tak udało mi się zdać, więc moje rozczarowanie zamkniętymi drzwiami biblioteki poszło w niepamięć. Na jakiś czas przynajmniej.

Na samym początku października, gdy wróciłem z wakacji do Wrocławia, chciałem dla odmiany odwiedzić moją wydziałową bibliotekę (a właściwie międzywydziałową, bo dzieloną z siostrzanym wydziałem), mieszającą się w C3. I tu znów rozczarowanie – biblioteki nie było. Przeniesiono ją do innego budynku.

Nie byłbym jednak dziennikarzem, gdybym nie przyczepił się do tego tematu i nie zaprzagnął wyjaśnić całej tej dziwnej sprawy z bibliotekami.

Ponieważ jedynym co łączyło obie biblioteki było to samo pomieszczenie w budynku C6, odwiedziłem je w pierwszej kolejności. Obecnie rezyduje tam Międzywydziałowa Biblioteka Wydziału Elektroniki i Wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki (BMW-4,12), która dotąd mieściła się w budynku C3, czyli tam, gdzie studują studenci jej wydziałów (nie mają oni w ogóle zajęć w C6!). Tam miłe panie poinformowały mnie o przenosinach a po dalsze informacje odesłały

do dziekana wydziału Elektroniki – mojego wydziału. Jak mogłem nie skorzystać?

Po kilku nieudanych próbach udało mi się umówić na rozmowę z panem dziekanem profesorem Bemem (dziekan to naprawdę bardzo zajęta osoba) i wszystko się wyjaśniło. Powiem więcej – dowiedziałem się także innych ciekawych rzeczy. Ale po kolei.

Ponieważ otwarto nowy budynek B4, władze rektorskie postanowiły przenieść do niego z budynku C6 Bibliotekę Wydziału Informatyki i Zarządzania (BW-8), która posiada także księgozbiór dawnej biblioteki humanistycznej mieszczącej się kiedyś w C7 (nie pamiętam niestety jej nazwy). Przy okazji też przeniesiono do nowego budynku Bibliotekę Wydziału Mechanicznego (BW-10).

Nie więc dziwne, że skoro w budynku C6 pozostało puste wnętrze, szczególnie nowoczesnie wyposażone dla potrzeb biblioteki, to zainteresował się nim wydział Elektroniki. Ten największy wydział na politechnice, znakomicie zorganizowany, posiada niestety bardzo ciasny dziekanat, w którym nie ma nawet prawdziwego gabinetu dziekana, lecz tylko pomieszczenie o takiej nazwie (sam widziałem jak z powodu pomieszczenia korzystają panie z dziekanatu, zajmując się naszymi indeksami, bo nie mają już gdzie). Studenci tłoczą się w małym korytarzyku między stanowiskami obsługującymi je pań a dołądek



część pracowników dziekanatu rezyduje w pomieszczeniach wynajmowanych od sąsiedniego wydziału EMIF. Teraz, dzięki usilniom biblioteki z C3, zwołano się sporo miłośców i dziekanat będzie mógł przenieść tam część swoich pomieszczeń, oraz utworzyć wreszcie gabinet dziekana, w którym będzie mógł spokojnie przyjmować delegacje od współpracujących z wydziałem prywatnych firm (w biznesie jak wiadomo reprezentacja się bardzo liczy). Mamy przy tym nadzieję, że skorzystają na tym także studenci i powyższy się też nieco przestreszcą, na której są obciążeni.

Tymczasem jednak wszystko z powodu braku pieniędzy na adaptację pomieszczenia po bibliotece będzie musiało czekać być może do przyszłego roku.

Skoro jednak o pieniądzach mowa, to z powodu poważnych problemów finansowych Katedry Metrologii Elektronicznej i Fotonicznej (budynek E1), należących do wydziału Elektroniki, konieczne będzie zlikwidowanie jej biblioteki. Żeby jednak nie szkodzić za bardzo

studentom, cały jej księgozbiór wraz z personelem trafi do Biblioteki i Ośrodka Informacji Instytutu Telekomunikacji i Akustyki (BI-28) w budynku C5, skąd wydziałowa została kilkanaście lat temu.

Znosi się również na likwidację Biblioteki i Ośrodka Informacji Instytutu Fizyki (BI-9). Jak na razie to tyle zmian z bibliotekami. Nie wszystko poszło tak jak trzeba. Studenci wydziału informatyki i zarządzania nie mogli korzystać ze swej biblioteki w czasie ostatniej sesji a studenci wydziału Elektroniki i wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki muszą teraz chodzić do swej biblioteki do obcego im budynku a ci, którzy studiowali na Katedrze Metrologii będą musieli niedługo jechać po książkę aż do C5.

Natomiast dobre strony tego wszystkiego, to szansa na poprawę pracy dziekanatu Elektroniki i umieszczenie kilku bibliotek w nowym luksusowym budynku B4. Czyli, jak to mówią, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, czy jakoś tak.

Paweł Głuchowski

Optymistycznie o kraju nad Wisłą

Studenci nie są istotami zdrowo myślącymi. Gdyby tak było, nie przyjeżdżaliby z różnych uczelni Polski (niektórzy po paręset kilometrów), żeby porozmawiać na abstrakcyjny, nudny i niezyciowy

temat. Nawet mimo piękna jesiennego Wrocławia. Przybyli zaś 23 X 2004 na Politechnikę Wrocławską z Olszyna, Gdańska, Szczecina, Krakowa, Poznania, Rybnika, Kielce czy Nysy na I Ogólnopolski Zjazd Studentów zainteresowanych tematyką Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW).

Było to wydarzenie wyjątkowe, a niektórzy uczestnicy Zjazdu określili go nawet mianem historycznego. Czy prawdziwą jest w tym kontekście dość powszechna opinia, że studentem, jeśli chodzi o sytuację w Polsce, to na niczym już nie zależy i marzą jedynie o tym, by jak najszybciej wyrwać się z tego kraju straconych szans i marnych perspektyw?

Wydaje się, że nie jest tak źle. Jeśli doszło do takiego wydarzenia i przedstawiciele tak wielu ośrodków akademickich przejechali rozmawiać ze sobą, i to o sprawie kluczowej dla polskiej, raczkującej wciąż, demokracji, to możemy patrzeć w przyszłość ze sporą dawką optymizmu.

Wśród uczestników Zjazdu powszechna była opinia o tym, że to dotychczas obowiązująca ordynacja „proporcjonalna” zdecydowanie nie sprawdziła się, a jej funkcjonowanie jest główną przyczyną obecnego kryzysu politycznego naszego państwa. (Warto przy tym wspomnieć, że zjazd był wyłącznie inicjatywą studencką i nie miał związku z działalnością żadnej z polskich partii politycznych, których

to działalność zresztą dość zgodnie i mocno krytykowana była przez studentów). Dużo uwagi poświęcono sposobom zmiany obecnego stanu rzeczy. Można mieć nadzieję, że październikowy zjazd będzie początkiem szerszej i owocnej współpracy studentów z całej Polski, która doprowadzi w niedługim czasie do usunięcia tej podstawowej wady ustroju naszego kraju, jakim jest tzw. proporcjonalny system wyborczy.

Jeśli nie wiesz, Czytelniku, o czym próbuję napisać (a masz święte prawo nie rozumieć, jeśli dotychczas nie interesowałeś się tego typu tematyką), zerknij, proszę, do tabelki obok. Znajdziesz w niej pokrótce wyjaśnione różnice między ordynacją,

kąta obowiązują obecnie, a systemem wyborczym, który naszym zdaniem powinien być w Polsce wprowadzony, a który obowiązuje w większości krajów na świecie, między innymi w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii czy Francji.

Jeśli chciałbyś dowiedzieć się więcej, proponuję bardzo ciekawą stronę www.popieramJOW.pl, gdzie można zapoznać się z obszerniejszymi opracowaniami na ten temat. Z kolei, jeśli wiesz, o co w tym wszystkim chodzi i chciałbyś pomóc inicjatywę, polecam również bardzo dobrą stronę www.popieramJOW.pl.

Zawsze też możesz skontaktować się z autorem niniejszego tekstu.

Wojciech Kutnerczak

Jak się wybiera posłów w Polsce? - ordynacja tzw. proporcjonalna

- wielu posłów z jednego okręgu wyborczego;
- duże okręgi wyborcze (ok. 1 mln mieszkańców);
- głosowanie na listy partyjne;
- kandydatów zgłaszają partie polityczne – obecność i miejsce kandydata na liście zależy od ustaleń wewnętrznych partii;
- formowanie rządu trwa długo (targi koalicyjne);
- kampania wyborcza jest bardzo droga (duże okręgi wyborcze);
- rzadziej są koalicyjne, a przez to słabe, podatne na naciski i nieskuteczne;
- szansę na wybór mają tylko kandydaci zaakceptowani przez kierownictwa partii politycznych. Nie ma kandydatów naprawdę niezależnych!
- oddając głos wyborca otrzymuje „książeczkę” z kilkuset nazwiskami kandydatów;
- różne sposoby zliczania głosów przynoszą różne wyniki – można manipulować wynikami wyborów;
- mechanizmy przeliczania głosów i doboru kandydatów są skomplikowane, a na dodatek zmieniające przed każdymi nowymi wyborami.
- Partie polityczne są strukturami słabymi, mocno scentralizowanymi (o wszystkim decyduje wąskie grono kierownictwa partyjnego);

A jak w Wielkiej Brytanii? - jednomandatowe okręgi wyborcze

- jeden poseł z każdego okręgu wyborczego;
- male okręgi wyborcze (około 60 tys. wyborców) – powiat lub dzielnica miasta;
- głosowanie bezpośrednio na konkretnych kandydatów;
- kandydatów zgłaszają zarówno partie polityczne jak i organizacje, a także grupy obywateli nie należących do żadnej partii - nie trzeba mieć zgody kierownictwa partyjnego, by kandydować!
- rząd jest gotowy na drugi dzień po wyborach;
- w małym okręgu wyborczym kampania wyborcza jest tania;
- odpowiedzialność za rządy bierze na siebie jedna partia;
- szansę na wybór ma każdy obywatel, który w danym okręgu ma wystarczające poparcie społeczne;
- oddając głos, wyborca otrzymuje kartkę z kilkoma nazwiskami kandydatów;
- jest jeden sposób przeliczania głosów;
- mechanizm wyboru kandydata jest prosty i zrozumiały – wygrywa najlepszy;
- Partie polityczne są organizacjami obywatelskimi o silnym zapleczu lokalnym;

50 lat M-E

Obchody 50-lecia wydziału Mechaniczno-Energetycznego są już za nami. Uroczystości główne odbyły się 15 października tego roku. Po porannych przygotowaniach oraz intensywnej pracy recepcji ... zaczęło się!



Dziekan wręcza medale



Dot. J.K.

Dot. J.K.

Grupowe zdjęcie pod Gmachem Głównym A1

Dziekan wraz z rektorem powitali gości i otwierając uroczystości w Auli Politechniki Wrocławskiej. Po krótkich przemówieniach powitano i przedstawiono sali wybitniejszych gości z nauki i przemysłu. Dziekan na pokazie komputerowym zaprezentował historię wydziału oraz stan obecny. Wręczone zostały okolicznościowe me-

dale, najpierw Per angusta ad augusta a następnie Bene meritibus przyznane przez Radę Wydziału. Z przemówieniami wystąpili zaproszeni goście i absolwenci, później listami gratulacyjnymi uhonorowano zasłużonych pracowników Wydziału. Po spotkaniu w Auli przez prezydium wstąpił otwarto Galerij Portretów Profesorów Wydziału M-E,

kłora prezentowana była na antresoli Gm. Głównego. Na zakończenie tego etapu odbyła się uroczystość nadania budynkowi A-4 imienia prof. Mieczysława Sasiadka gdzie odsłonięto okolicznościową tablicę z piaskowców. Goście udali się na obiad. Otwarto okolicznościowe wystawy w budynku Stara Kuchnia gdzie można było zwiedzać

pomieszczenia Wydziału. O godz. 15 wykonano zbiorowe zdjęcie na schodach wejścia do Gmachu Głównego. Znaczna liczba gości oraz trudności techniczne wykonania zdjęcia stworzyły niepowtarzalny klimat -> tego momentu. Po godzinie 17.30 spotykano się już tylko w mniejszych grupach koleżeńskich.

Uczestnik

Koncert

28.XI - Wrocław
Klub Alibi ::
godz. 19:00 ::
King Sativa & Lion Vibra-

King Sativa to już legenda irlandzkiego reggae mimo, że ten dubliński zespół powstał zaledwie sześć lat temu. Muzyków połączyła wspólna pasja dla muzyki Boba Marley'a, Peter'a Tosh'a i innych. Ich najnowszy album pt. "King Sativa", nagrany w 2004 roku, jest odzwierciedleniem ich irlandzkich korzeni zmieszanych z karaibskim smakiem. Mieszając style dub, ska, reggae, funk i dance doprowadzili do stworzenia wyjątkowego, awangardo-

wego brzmienia zespołu. Głębokie basowe pochody, melodyjny reggaeowy wokół i mocna, miążdżąca sekcja rytmiczna to to, czego można się spodziewać na koncertach Irlandczyków.

24 września zespół rozpoczął promującą najnowszy album wielką trasę koncertową po całej Europie. Pod koniec listopada King Sativa zawita również do Polski na cztery unikatowe koncerty:

Samorząd Studentów

Polsko-Czeska Wymiana Brzmień

21 listopada w klubie Alibi w ramach wspólnej, polsko-czeskiej trasy koncertowej wystąpią trzy niezmiernie ciekawe zespoły: polski Ctrl-Alt-Del i Mold oraz czeski Nonsense. Czesi to wybuchowa mieszanka hardcore'u i nu-metalu. Zespół ten dobrze poznał polską scenę rockową dzięki koncertom m.in. z Funny Hippos (2000). Nonsense ma na swoim koncie już 5 albumów oraz mocną pozycję na alternatywnej scenie czeskiej. Czesi w Polsce promować będą swój najnowszy album "Pay for Your Cruelty" wydany przez Ceceek Records.

Koncert w Alibi to nie tylko konfrontacja muzyczna polsko-czeska, ale przede wszystkim 2 oficjalne premiery: długo oczekiwanego debiutanckiego albumu wrocławskiego Ctrl-Alt-Del oraz drugiej płyty rewelacyjnego krakowskiego

w sprzedaży. Temperaturę podnosi także, że nad płytą pracowało wielu uznanych twórców młodego pokolenia: m.in. Gienia (Ocean, Tumbao, Monnlight, Flapjack), dj. Kuto (K.a.s.t.a.), Maja Konarska (Moonlight), jak również dj-ze z Wielkiej Brytanii: Anthony Neal (Smolik, N o s o s k a, Myslovitz) oraz Shai Lelchuk.

Warto przyjąć 21 listopada do Klubu Alibi i sprawdzić czy słowa Agnieszki Chylińskiej (wokalistki byłego zespołu O.N.A.) są prawdziwe...! Jeśli chodzi o Wrocław,

to wielkie nadzieje wiąże także z waszym zespołem ctrl-alt-del. Rewelacja! To jest mistrzostwo świata! Kiedy po raz pierwszy usłyszałem ich piosenkę, nie mogłem uwierzyć, że to kapela z Polski. Zaniemówiłam! Ctrl-alt-del - totalnie odpadam przy tej muzyce i głosie tego wokalisty [...]

Atrakcje wieczoru nie kończą się na Nonsense i Ctrl-Alt-Del, bo w Alibi wystąpi również wyjątkowy na polskiej scenie zespół >>> MOLD. Łączy on nowe spojrzenie na muzykę rockową ze swobodną penetracją innych gatunków muzycznych. W prasie ukazało się już wiele pochlebnych recenzji ich pierwszej płyty a magazyny muzyczne nagrodziły zespół w 2003 roku w różnych kategoriach

: pismo "Teraz Rock" - Płyta roku; - Zespół roku; - Nadziewa roku; pismo "Metal Hammer"; - Album roku; - Debiut Roku; - Nadziewa Roku; pismo "Gitarra i Bas + Bębny"; - płyta roku Hard Rock; pismo "Polityka" wyróżniło zespół jako Nadziewę Polskiego Rocka!

Na koncercie w Alibi będziemy mogli usłyszeć po raz pierwszy (PREMIERA!) we Wrocławiu materiał z najnowszej płyty MOLD - "Alchemia", która już została okrzyknięta jako najbardziej mordercza płyta roku. Na taką rockową płytę czekamy od kilku lat.

MOLD to zespół nowocześnie, przebojowy i oryginalny. Nie sposób jednoznacznie określić, jaki gatunek muzyki ich inspiruje a użyć przez nich wielu dodatkowych ciekawych instrumentów, jak m.in.: sekcja smyczkowa, skateboard, elektronika, konga daje naprawdę powalający efekt!

Serac'hami zajął się jeden z najbardziej uzdolnionych krakowskich dj - Dj Remede który czemu porównania Mold'a do takich zespołów jak Linkin Park czy Evanescence są obecnie jeszcze bardziej uzasadnione.

Niewątpliwie w Moldzie

naależy także zwrócić baczną uwagę na wokalistkę. Beata jest jedyną, tak charakterystyczną kobietą na rockowej scenie. Nie dość, że obdarzona rewelacyjnym, szorstkim, głębokim głosem to jeszcze jest bardzo zdolną autorką tekstów. Teksty na "Alchemii" to w ogóle osobny rozdział. Są osobiste, pełne poczci i uroku. Jednocześnie okazują się bliższe każdemu słuchaczowi. Beata nie należy do kobiet, które próbują zyskać rozgłos wulgarnym zachowaniem bądź pokazywaniem swoich nagich wdzięków, choć jest piękną kobietą. "Chcesz mnie poznać i zobaczyć, posłuchaj płyty, tam się odkrywam" - zdają się mówić jej piosenki.

Przyjdźcie i posłuchajcie materiału z płyty "Alchemia" zespołu MOLD, ta muzyka Was zamrozi!

Samorząd Studentów

PLANETA ROOTS REGGAE
28.XL04 - 19:00 - ALIBI

KING SATIVA

DO REGGAE

LION VIBRATIONS

PLANETA MŁODYCH

www.PlanetaMlodych.pl/koncert

MOLD. Tu warto wspomnieć, że Control chcąc mieć wyłączny wpływ na płytę zdecydował wydać ją samodzielnie, mimo propozycji takich firm fonograficznych jak Universal Music. Na płycie tej w zależności od piosenki Ctrl-Alt-Del jest zespołem progresywnym, grunge'owym, funkowym, metalowym, alternatywnym a nawet popowym. Dla dopełnienia obrazu grupy należy jeszcze obowiązkowo wspomnieć o rewelacyjnych aranżacjach i wyjątkowym wokaliście, który bez kompleksów porusza się w stylizacjach pozornie zarezerwowanych wcześniej przez Mike Pattona, Bono, Phila Anselmo czy Chrise

Cornella. Ctrl-Alt-Del to zespół jakiego we Wrocławiu dawno nie było, być może nawet nigdy! To właśnie w Alibi płyta Ctrl-Alt-Del ma być po raz pierwszy dostępna

21.XI godz. 19.00 Klub Alibi

MOLD
Ctrl-Alt-Del
NONSENSE

Sprzedawca biletów: Dworzec Główny PPK, Kasa 22,
Biletaria Empik, Pl. Kościuszki 21/23,
Biletaria Empik Megastore, Rynek 50,
Planeta Młodych, ul. Świdnicka 116/4
Klub Alibi

Bilety: 10 zł do 28.11,
14 zł w dniu koncertu

www.PlanetaMlodych.pl/koncert

ANDRZEJKI Już za chwilę!
gdzie sie bawisz
2222222222

www.Samorząd.pwr.wroc.pl/ANDRZEJKI

SPRAWDŹ II Po raz kolejny odjazdowa impreza II

Przecież się nie rozdwoję – poetycki Wrocław

Czas: 20 października, środa, wieczór. Miejsce: Wrocław. Pogoda: całkiem przyjemnie. Stan ducha: ciekawość. Stan żółtaka: ciężąca porcja ruskich pierogów.

Tak zaczął się jeden z pełnych niespodzianek wieczorów. Wyrusza się na miasto zażyć świeżego powietrza, żeby potem utknąć w jakimś mrocznym i zadymionym miejscu. Wiem, że wielu studentów polibudy o literaturze

prezentować miał swoją nową książkę, pt. „Dwanaście stacji”.

Najpierw przybiłem do Portu, bo było mi po drodze. W dusznej piwnicy Mediateki kwadrans przed spotkaniem nie spotkałem żadnego znajomego, więc poszedłem przejrzeć książki i czasopisma, bo w tychże zakamarkach kryje się także „portowa księgarnia”. Tak na marginesie książki można także kupować zamawiając przez Internet. Wybrałem sobie „Wiersze” Andrzeja Sosnowskiego – 10zł a jaka lektura. Przed Mediateką wreszcie spotkałem kolegę, notabene poetę, który miał ten sam problem: Janerka, czy Różycki? Różycki, czy Janerka?

„Przecież się nie rozdwoimy” – poszliśmy na rynek. Po kilkunastu minutach nie żałowaliśmy. Autor „Dwanaście stacji” odczytał obszerny fragment tej pełnej humoru surrealistycznej podróży po zapomnianych miejscach, których za niedługo może nam zabraknąć. Opowieść o Wnu-

piękną chce zapomnieć pięć minut po egzaminie naturalnym z języka polskiego, ale jestem pewien, że nie wszystko.

Środa, 20 października była dniem, kiedy musiałbym poddać się klonowaniu ciała i umysłu, a przede wszystkim ducha. O godzinie 18:00 w „Porcie Literackim” (pl. Teatralny 5, podziemia „Mediateki”) miało odbyć się kolejne spotkanie w cyklu „Środa w Porcie”. Tym razem zaproszonym gościem był basista, wokalista, autor tekstów i muzyki Lech Janerka. Dokładnie o tej samej godzinie „Pod Zieloną Latarnią”, Ośrodek Kultury i Sztuki, wraz z Redakcją miesięcznika „Odra” w ramach „Wrocławskiego Studium literackiego” organizowany był wieczór poetycki z krytykiem Andrzejem Skreńdą i Tomaszem Różyckim, który

otrzymał tylko wyróżnienie. Był niepocieszony, bo już dwa razy zgarnął stówę, a „jakob trzeba sobie dorabiać i nazwisko wyrabiać” Tak zakończył się jeden z wieczorów, których w tym roku będzie wiele.

Następne miesiące zapowiadają się równie ciekawie. W „Porcie Literackim” w każdą środę będą odbywać się cykliczne imprezy: wieczory poetyckie (mi. in. Tadeusz Pióro, Mariusz Grzebski, Marta Podgórska), spotkania z muzy-

kami (Krzysztof „Grabuz” Grabowski z Pidzamy Porno), projekcje filmów (Agnieszka Holland „Calkowite zamknięcie”, Andrzej Titow „Światło odbite”), wystawy (Elżbieta Lempp „Pisarzy portret własny”). Ośrodek Kultury i Sztuki, wraz ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich i redakcją miesięcznika „Odra” na listopad zapowiedział mecz poetów ze Śląska, przeciwko poetom ze Śląska Dolnego, sędzią głównym ma być Karol Maliszewski. Po meczu odbędzie się 14 „Turniej Jednego Wiersza im. Rafała Wojaczka”, czyli śpiewać każdy może, czytać wiersze także. Każda z tych imprez jest na kieszeń studenta, czyli za darmo.

Więcej informacji o tym co w literackiej trawie piszczy, można znaleźć na stronach internetowych: www.biuro-literackie.pl, www.okis.pl, www.odra.art.pl. Jak mówi jedno z hasł Biura Literackiego: „Nie bądź głupi i czytaj!”, a więc skrypty na bok póki sesja daleko i do księgarni po coś piękniejszego literacko.

Miroslaw Marcol



Kościerskich, której laureatami jak dotąd byli Stasiuk, Świątlicki, Podsiadło, czy dużo wcześniej Mrozek i Herbert. Różycki opowiadał też o tym jak to wujek zapowiedział nam proces, za zniewagę w książce, bo w jednej postaci rozpoznał siebie, albo jak ciotka obraziła się po zdaniu „Różyccy, to pijacy”.

Po prawie półtorze godzinie impreza niebezpiecznie zbliżyła się do końca, ale zawsze są dwie strony medalu. Zwyczajem spotkań „Studium Literackiego” jest „Turniej Jednego Wiersza”, który jest otwartym konkursem - wystarczy wyjść, stanąć przed mikrofonem i przeczytać wiersz przed publicznością. Zaproszeni goście słuchają i oceniają. Nagrodą w takim konkursie jest 100zł, a więc mity dodatek do kieszonkowego. Jak zawsze spośród słuchaczy wyłonilo się kilku uczestników pojedynku. Znajomy poeta też przeczytał swój całkiem fajny tekst, ale niestety tym razem

.art.pl
odra

ku, który podróżuje dużym fiałem, a czasami pekaesem, po Śląsku odwiedzając rodzinę. Ten poemat wierszem (nie mylić z „Panem Tadeuszem”) w tym roku otrzymał nagrodę

kieszonkowego. Jak zawsze spośród słuchaczy wyłonilo się kilku uczestników pojedynku. Znajomy poeta też przeczytał swój całkiem fajny tekst, ale niestety tym razem

IQ Listopad 2004

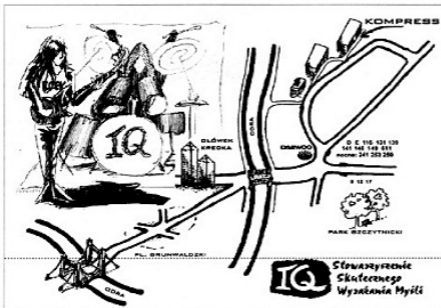
Październik już za nami, było niezłe. Zorganizowaliśmy cztery koncerty, pięć imprez tematycznych, trzy dki'y, pokazy slajdów oraz występ kabaretu. Frekwencja była zmienna – do 2 osób (dkf) do kilkuset (koncert). Ważne, że zawsze było sympatycznie i wszyscy byli zadowoleni.

W listopadzie, by pomóc wyrwać się z jesiennej melancholii, rozbudowaliśmy poważnie nasz kalendarz. Odbędą się przynajmniej cztery koncerty rockowe, kolejny

den i Nirwany.

7. listopada (niedziela) zapraszamy na wernisaż galerii fotograficznej Spektrum – spektrum.iq.art.pl – zapraszamy zainteresowanych tym

W czwartek 18.11. – Progmetal Party, czyli wieczór muzyką Dream Theater oraz Rush, a następnego dnia (19.11 - piątek) IQ Party z muzyką Radiohead.



występ kabaretu Neo-Nówka oraz 9 imprez tematycznych. Jeżeli część z poniższych informacji będzie dla Was niejasna – proponuję przeczytać poprzedni – październikowy numer Żaka, lub odwiedzić naszą stronę internetową – <http://iq.art.pl>.

Nasz listopadowy program otwieramy 4.11. (czwartek) koncertem rockowo-bluesowego zespołu The Grattis. Następnego dnia, w piątek 5.11., odbędzie się impreza z cyklu IQ Seattle Night, na którą zapraszamy wszystkich miłośników grunge'owej muzyki, w szczególności Alice In Chains, Pearl Jam, Soundgar-

rodzajem sztuki. Przy okazji przypominamy o możliwości wystawiania swoich prac.

Następnie 9.11. (wtorek) zapraszamy na Quentin Tarentino's Night – gdzie będzie można posłuchać muzyki z soundtracków do filmów tego artysty oraz obejrzeć wybrane sceny z tychże.

Po długim weekendzie, a w zasadzie na jego zakończenie - 14.11. (niedziela) zapraszamy na imprezę JAZZ w Kompresie. Dwa dni później – we wtorek 16.11. zapraszamy na Danse Macabre – imprezę w klimacie Depeche Mode, Recoil, Project Pitchfork, New Order itp.

Deep Purple, Black Sabbath.

28. listopada, w niedzielę, odbędzie się koncert, a właściwie oryginalne przedstawienie muzyczno-wizualne wstawione Percival Schutzenbach - <http://percival.px.pl>.

W każdy poniedziałek zapraszamy na Surrealistyczny Slide-Show, są to niezależne od muzyki prezentacje prac takich artystów jak Giger, Dali, Beksinski czy Escher.

Imprezy tematyczne które organizujemy charakteryzują się tym, że zawsze towarzyszą im projekcje multimedialne, muzyka na życzenie oraz prezentacje rzadkiego materiału. Wstęp na większość imprez jest płatny 2zł (z wyłączeniem imprez jazzowej, koncertów oraz QT night).

Cała nasza aktywność, jak pisaliśmy o tym w poprzednim numerze zgrupowana jest w jednym miejscu - klubie studentkim KOMPRESS, przy ul. Wojciecha z Brudzewa 12 - jest to tuż przy moście szczytnickim - 10 minut od Wittgowa, 10 minut od placu Grunwaldzkiego. Więcej informacji - <http://kompres.iq.art.pl>

Jak widzicie, nasza listopadowa aktywność jest bardzo wysoka, mamy nadzieję, że uda nam się podolać temu wyzwaniu. Wszystkich serdecznie zapraszamy zarówno do udziału w organizowanych wydarzeniach, jak też do ich współtworzenia - czekamy na pomysły nowych imprez i wydarzeń, które – w miarę naszych sił i możliwości - pomożemy zorganizować.

[co]

Kontakt z nami -
poczta@iq.art.pl

Robisz coś ciekawego? Grasz, masz zespół? W małym gronie ćwiczy aktorstwo? Pokaż innym swoją alternatywną w sposób wolnego czasu! Zaprezentuj się na łamach „Żaka”! Pora wyjść z garażu na światło dzienne! Napisz do nas!
Kontakt: Marta Oryszczak priv.pm@interia.pl

Manifest – czy to odpowiednia droga?

Co byś powiedział o spotkaniu chrześcijan na koncertach uwielbieniowym? Coś nowego? Niekoniecznie. Manifest to cykliczne spotkania chrześcijan pragnących uwielbiać Boga.

Słowo Manifestować oznacza publiczne okazywanie swoich uczuć lub poglądów. W tym przypadku była to demonstracja młodych ludzi, którzy traktują to jako osobiste, duchowe wyzwanie.

Były tam osoby z różnych wspólnot, kościołów i klimatów chrześcijańskich, których połączyło jedno - wspólna pasja życia z Chrystusem!

Jeden z uczestników tej imprezy będący na czymś takim po raz pierwszy, powiedział „Zdziwił mnie Ci ludzie. Ich wolność, że tak potrafią okazywać emocje w modlitwie, podnosić ręce... Podziwiam to. Ja bym tak nie potrafił.”

To prawda. Jest niewiele osób które czują się swobodnie wszędzie gdzie się znajdują, a tam takich nie brakowało.

Mало kto zwracał uwagę na zachowanie drugiej osoby - czy stoł i podnosi ręce czy też tańczy w trakcie modlitwy. To jest wolność której można tylko pozazdrościć... i która nie jest



Łukasz Duda

wspomagana jakimikolwiek pozwykami typu alkohol czy narkotyki. Żadna z osób nie przyniosła ze sobą choćby pus-

ki piwa, dziwnie? Dla tych ludzi ani trochę, ponieważ każdy chciał czuć Boga takim jakim jest, a do tego nie potrzebne są żadne dodatki.

Podczas koncertu miał również miejsce wykład pt.: „Cześć być wielki...”, który wygłosił pastor Adam Otremba. Wykład można podsumować w zdaniu: Cześć być wielki! wystarczy, że będziesz jak Jezus.

Uwielbienie prowadził mate.o i goście. Muzyka mate.o to <<odejście od tradycyjnego charakteru muzyki "praise & worship" w kierunku gitarowego brzmienia spod znaku "brit rock". Uwielbienie Boga stanowiące treść utworów - szczerze, przekonywujące, bardzo osobiste.

Wstęp było bezpłatne a

zainteresowanie nie maleje... zielonoświątkowy, baptyści, katolicy... każdy był mile widziany.

Kolejny Manifest zaplanowany jest na grudzień.

Manifest to << świeży nurt wśród młodego pokolenia porzuconego niezmienną pasją życia z Chrystusem>>, a to jest odpowiednia droga!

Patronat prawno-administracyjny nad manifestem sprawuje:

Fundacja „Młodzież dla Chrystusa - Polska” (filia międzynarodowej, chrześcijańskiej, międzywyznaniowej organizacji Youth for Christ International, obecnej w 130 krajach);

w Polsce YFC działa od 10-ciu lat, głównie w Wrocławiu.

Marja Maj

manifest info:
tel. (71) 342 57 20
email: manifest@yfc.pl
www.manifest.onet.pl
ul. Miernicza 10/2
50-435 Wrocław

Radość w pełni studiowania

Fundacja MANUS jest organizacją pozarządową, w szeregach której każdy może rozwinąć swoje umiejętności oraz nabyć doświadczenie poprzez pracę w charakterze wolontariusza.

Wolontariuszom proponujemy pracę w zespołach realizujących różne projekty oraz umożliwiamy udział w szkoleniach i wyjazdach.

Jeżeli jesteś aktywną, przedsiębiorczą osobą, chcesz rozwijać swoje umiejętności i nabywać nowe, zostań działaczem Fundacji „MANUS”

Właśnie Ciebie potrzebujemy do pomocy w organizowaniu Programu WOKÓŁ KARIERY, Dni Aktywności Studenckiej (DAS), Konferencji Naukowej Studentów (KNS) oraz do Działu Promocji i Marketingu.

Poszukujemy osób chętnych do rozwijania umiejętności:

- 1) **szkoleniowych:**
- przygotowanie oferty, po-

zyskiwanie partnerów do Akademickich Targów Pracy,

- wyszukiwanie firm do przeprowadzania szkoleń,
- sprzedaż programu praktyk,

- pomoc w organizacji Akademickich Targów Pracy, szkoleń i prezentacji.

2) **marketingowych:**

- kontakty z mediami,
- organizowanie akcji promocyjnych,
- pisanie tekstów do prasy,
- prowadzenie badań marketingowych,
- badanie potrzeb rozwojowych studentów Politechniki Wrocławskiej

3) **logistycznych:**

- załatwienie spraw logistycznych (sprzęt, pisma o sale i nie tylko).
1) organizacja od strony logi-

stycznej targów

4) **do rozwijania szeroko pojętych umiejętności graficznych:**

- tworzenie plakatów, ulotek itp. materiałów promocyjnych

- opracowanie wizualnych koncepcji licznych akcji promocyjnych

- praca w środowisku programów graficznych (wektorowych i rastrowych)

- przygotowanie materiałów graf. na strony internetowe projektów (banery www itp.)

5) **oraz osób zajmujących się portalem:**

- administrowanie od strony informatycznej,

- opracowanie artykułów na temat rynku pracy wśród studentów,

- ankieta wśród studentów na temat rynku pracy,

- pozyskiwanie treści do portalu od ludzi z firm

Naszym działaczom oferujemy:

1) zdobywanie doświadczenia

poprzez organizację projektów;

2) program rozwoju z cyklem szkoleń prowadzonych przez doświadczonych trenerów;

3) praktykę w nowoczesnej i przężnej organizacji pozarządowej;

4) możliwość obycia w kontaktach z firmami i instytucjami;

5) pozyskanie licznych, nowych znajomości;

6) dobrą zabawę.

Od kandydatów oczekujemy:

1) chęci rozwijania własnej osoby;

2) odpowiedzialności;

3) przedsiębiorczości i kreatywności;

4) zaangażowania.

Asia

Kontakt:
rekrutacja@manus.pl

INTERPOL „ANTICS”

Ich pierwszy album „Turn On The Bright Lights” ukazał się w roku 2002, a zespół od razu został odkryty nowojorskim wydarzeniem. Dziennikarze kolejno ich wymieniali kolejne zespoły, do których Interpol nawiązuje, obok Joy Division, The Cure i The Smiths, najczęściej pojawiały się Echo And The Bunnymen, Elvis Costello, Bauhaus, czy Ride, Chapterhouse, Radiohead, NME określiło ich jako zagubione ogniwo łańcuszka pomiędzy... Mogwai a The Cure. Nie wiem po co tyle hałasu? To po prostu znakomita muza. Wokalista Paul Banks śpiewa bardzo specyficznym, niby beznamiętnym a z drugiej strony w jego głosie słychać smutek, momentami



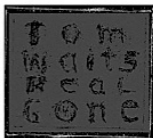
podobny do Mike'a Stipe'a z REM. Płytę promuje „Slow Hands” z bardzo prostym, ale ciekawym teledyskiem. Wystarczy spojrzeć na tych dwudziestokilkuletnich facetów, na ich marynarki i fryzury – od razu widać, że są nie z tej epoki. Ich kamienne twarze to maski, pod którymi wariują uczucia, bo inaczej by nie nagrali takiej płyty jak „Antics”. To prosta muzyka, bez zbędnych ozdób, bez zbędnej elektroniki, bez tego, co potrafi zepsuć nawet najlepsze piosenki.

MIM

TOM WAITS „REAL GONE”

Przed jednym z koncertów w radiowej Trójce, Paweł Kostrzewa powiedział takie zdanie: „Toma Waits nagrywa płyty, kiedy kończy mu się kasa, a Lech Janerka nagrywa wtedy, kiedy chce”. Nie wiem, czy Tom Waits może narzekać na brak kasy, bo jego płyty rozchodzą się w milionowych nakładach, zagrał w kilkunastu filmach i ciągle tworzy pomimo tego, że od debiutu („Closing Time”) upłynęło już ponad 30 lat.

Jak zawsze przy nagraniach pomagała mu żona, z którą napisał wszystkie piosenki, a na perkusji pojawił się syn, Casey. Płyta jest szorstka jak pumeks i żeby dobrze obmyć się muzyką Waits'a trzeba trochę pocierpieć, ale „nie ma lektko”



na tym świecie. Nie słychać w ogóle pianina – podejrzewam, że Tom musiał je sprzedać, żeby nagrać ten album. Trochę bluesa, funky, jamajki, a nawet hip-hopu. Waits śpiewa, ryczy, gada, opowiada, robi coś takiego ustami, co się „turmablizm” nazywa, czyli naśladuje perkusję za pomocą dźwięków wydobywanych z paszczy („Baby Gonna Leave Me”), a wszystko takim głosem, jakby przez 20 lat nieprzerwanie imprezował w akademiku.

MIM



„Rzeczywistość to nie wszystko, czas na Illusion” – dobrych parę lat temu – tak reklamowali się chłopaki z Trójmiasta. Wielu zapadło się w nierzeczywistość iluzyjnej muzyki z pierwszej płyty „grandżowego” Illusion. Druga płyta, to kości i mięśnie oddzielone od siebie za pomocą ręki rzeźnika perfekcjonisty. Ale potem trochę się wypalił i „Trójki” słuchałem już z mniejszym zapalem. Koncertówka to prawdziwy pot i lzy, „6” dogorywanie.

Tomek Lipnicki pod szyldem Lipali w roku 2000



nagral solową płytę „Li-pali”. Calkiem inną od dokonania Illusion. Spokojną, lekką, trąsową, czasami wręcz tańczącą – pigłne połączenie gitary z instrumentami elektronicznymi. Pamiętam koncert w „Pięciu nutkach”. Tomek stanął sam na scenie z gitarą elektryczną, wokół siebie ustawił świeczki i kadzidelka, z teckzi wyciągnął kartki, z tekstami i jak się później okazało z wierszami. Grał tylko i wyłącznie materiał z solowej płyty, na prośby publiczności o kawałki Illusion odpowiadał, że to calkiem inny zespół. Ludzie siedzieli

LIPALI – „PI”

na podłodze, a Lipa opowiadał, np. o tym, jakie jego żona ma „popieprzone sny... kiedyś budzi mnie w nocy i mówi mi, że śnio się jej jak stoję na środku morza z łopatą i kopię dół”. Piosenki były przepłatane takimi historiami, albo wierszami. Po koncercie nie wytrzymałem i poprosiłem o jeden z nich, pt. „memento” (kilka wierszy można przeczytać na stronie www.lipa.nuta.pl).

Później z portalu „wp” można było ściągnąć z wersje demo piosenek – miały zapowiadać nowy krążek. Te siedem utworów – przede wszystkim „Ludzie kopiecki”, który znajdował się też na składance Wojewódzkiego – zaostczyło mi apetyt, ale na płytę czekać trzeba było dłu-

go. Po drodze Lipa zaczął grać w „Acidach”, z którymi nagral niezły „Rock Is Not Enough...” – skomponował dwie piosenki („The Ball And The Line” i „Jennifer & Ben”).

Dopiero teraz pojawił się nowy krążek, pt. „Pi”. Teraz Lipali to trio, które tworzą basista Adriak Kulik (Tuff Enuff, Her) i perkusista Łukasz Jeleniewski (IMTM). Muzyka nie przynosi rewolucji. To prawie Illusion, z klimatem Kyuss'a („Sciany”), ale Lipnicki obdarzony jest takim głosem, że nie sposób nie przejść obok tych pieśni. Pisze teksty, które mocno staję po ziemi, ranią stopy, bo stopy są bosa. „Wola moja nieba chcą / wola moja piekła zew” – lepiej chyba nie mógł opisać siebie. Teraz po prostu trzeba się wybrać na koncert.

MIM

Inter-Kultura - Wrocławskie Stowarzyszenie Kreatywnych

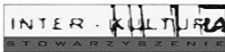
W nowym roku akademickim rozpoczęła swoją działalność Inter-Kultura - wrocławskie stowarzyszenie stworzone dla ludzi kreatywnych, interesujących się szeroko rozumianą kulturą, integracją europejską i edukacją nieformalną.

Inter-Kultura wychodzi naprzeciw wszystkim młodym ludziom, czującym potrzebę działań niestandardowych, oryginalnych i twórczych. Każda osoba poszukująca swojej ścieżki życiowej, chcąc aktywne i twórczo spędzić czas, z pomysłami na życie, może zostać członkiem stowarzyszenia. Inter-Kultura pragnie stworzyć grupę prężnie działających liderów kulturalnego środowiska Wrocławia realizujących projekty w duchu „interkulturowości”. Młodzi ludzie – studenci i absolwenci wrocławskich uczelni dzięki stowarzyszeniu zyskują możliwość bardziej aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym – lokalnym i europejskim oraz łatwiejszy dostęp do wszelkich dóbr kul-

turalnych. Każdy członek stowarzyszenia będzie miał okazję zrealizować swoje nawet najbardziej oryginalne pomysły, nauczyć się jak pisać projekty, zarządzać nimi i koordynować ich realizację.

Inter-Kultura swoją misję widzi w nawiązaniu i prowadzeniu dialogu pomiędzy kulturami. Porozumienie na płaszczyźnie wielokulturowości będzie bazą dla rozwoju tolerancji, wrażliwości i otwartości na drugiego człowieka i inną kulturę. Wszystkie te elementy stają się obowiązkowe w naszym szybko integrującym się i globalizującym świecie. Inter-Kultura

swój działalnością wpisuje się w dążenie do stworzenia kulturalnych pomostów



między krajami UE i integracji państw członkowskich na poziomie kultury. Cele te stowarzyszenie realizować będzie poprzez warsztaty, wymiany, spotkania międzynarodowe, grupy dyskusyjne oraz seminaria. Stowarzyszenie ma także zamiar wspierać inicjatywy służące promocji województwa dolnośląskiego oraz związane z rozwojem współpracy na szczeblu lokalnym i międzynarodowym. Podejmować będzie wszelkie

inicjatywy mające na celu rozwój przedsiębiorczości i aktywności społecznej oraz promocję nowoczesnych metod kształcenia i organizacji pracy.

Inter-Kultura rozpoczęła już swój pierwszy projekt – „Wrota Zmysłów” – warsztaty profilaktyczno-artystyczne. Projekt obejmuje działalność edukacyjną z zakresu promocji zdrowia poprzez działania artystyczne w świetlicach środowiskowych Wrocławia. Stowarzyszenie pomaga również młodym ludziom w wieku od 18-25 lat chcącym zostać wolontariuszami w ramach Europejskiego Wolontariatu Młodzieżowego EVS.

Wszelkich zainteresowanych działalnością Inter-Kultury zapraszamy na stronę internetową: <http://interkultura.w.interia.pl>. Kontakt pod adresem: interkultura@pf.pl.

Alina Andrejczuk



Przed zachodem słońca (Before sunset)

Szybka akcja, brawurowe pościgi samochodowe, tajemnicza przepłataną inną tajemnicą, napięcie, groza i deszcz na plecach, strzelaniny i bójki. Ale to nie ten film. To romantyczna opowieść, która mogłaby spocząć każdego z nas – tyle, że nie wszyscy podróżujemy po świecie i nie wszyscy jesteśmy

pisarzami. Film jest to kontynuacja „Przed wschodem słońca” z 1995 roku. Tak jak wcześniej scenariuszem i reżyserią zajął się Richard Linklater.

Mięło dziewięć lat i Jeemie (Ethan Hawke) napisał książkę o pewnej nocy, którą spędził z młodą Francuzką (Julie Delpy, która można było zobaczyć, m.in. w „Białym Kieślowskiego”) we Wiedniu. Po tylu latach spotykają się w Paryżu – miasteczku miłości, w księgarni, w której Jeemie promuje książkę. Wracają do tamtych chwil, ale mają na to czas do tytułowego zachodu słońca. Rozmawiają, piją kawę, spacerują, płynąc łódką po rzecze. Wydaje mi się że obok przepięknych zdjęć paryskich krajozabiorów, brakuje muzyki. Ale pewnie taki był zamiysł reżysera, żeby nie było żadnego łała, żadnego rozpraszacza tego ciekawego spotkania. Choć nie wywołuje fali deszczu, pokazuje doskonale wspomnienia młodości.



Zakładnik

To najnowsza produkcja Michaela Manna („Czerwony smok”, „Informator” i „Gorączka”), utrzymana w klimacie gangsterskiego świata Los Angeles, które doskonale sprawdziło się nie tylko jako tło. Tytułowym zakładnikiem jest ciemnoskóry taksówkarz Max (Jamie Foxx), który tej

samej nocy ma dwóch klientów: panią prokurator (w jej rolę wcieliła się Jada Pinkett-Smith, znana z dwóch ostatnich części „Matrixa”) i płatnego zabójcę, który ma do wykonania pięć morderstw. Na początku taksówkarz nie zna zamiarów Vincenta (Tom Cruise) i – jak dla mnie – za szybko się o nich dowiadaj, przez co scenarzysta pozbawił widza dodatkowej dawki napięcia. Wszystko się kończy jak w bajce, bo Max ratuje życie Annie, czyli pani prokurator. Film pozostawia niedosyt. Spodziewałam się czegoś zupełnie innego. Vincent jest za delikatny, za mało negatywny – może chodzić za „Top Gun” – nie potrafiał zagrać ciemnego typu. Przejął ją z Cruise’em nie jest Akcja też skonstruowana dość schematycznie – banalna gra przypadku, łatwa do przewidzenia. Jeśli natomiast się na emocje to raczej nie polecam tego filmu. Mnie „Zakładnik” nie zachwyił.

nocny pociąg

poprzez szklaną szybę widziałem ulicę. był wieczór, świeciły pomarańczowo latarnie, brukowana jezdnia lśniła wilgocią, obdarze z liści drzewa wystawały rzędem przy krawężniku, pulsująca pomarańczowo sygnalizacja świetlna odbijała się w kalużach jaskrawymi refleksami. poprzez szklaną szybę widziałem ludzi. szli powoli, z rozważą, ostrożnie stawiając kroki, machali rękami, kiwali głowami, twarze wykrywały im grymasy niechęci, uśmiechy i zdziwienia. poprzez szklaną szybę widziałem noc, zimną, otuloną mgłą, mokrą, przepiębną noc. siedziała na drewnianym krześle, patrzyła z góry na miasto. spoglądała na wsie, polne drogi, zaorane pola. na zastygłe, gęste niczym zupa jeziora porośnięte trzciną. patrzyła na góry wystające gdzieś z ramienia porośnięte trawą, wydzierając się z wnętrza ziemi, pełną nadziei na spotkanie z niebem. poprzez szklaną szybę widziałem ludzkie myśli. leżały pijane na skraju drogi, pozaczepiane nawzajem setkami powykęcanych rak, oddychające ciężko i szybko. widziałem ludzkie poglądy z zakiełkacją ścinając okazały i masywny dąb. wióry fruwały wirując dookoła. poprzez szklaną szybę widziałem ludzkie obawy, bawiące się w chowanego na podwórku. oraz ludzkie urazy, niczym misternie pokracane śruby w gładką powierzchnię pachnącego żelaza. poprzez szklaną szybę widziałem niezmiewną kołyskę, porozrzucane zabawki, lalkę bez ucha, wiszącą do góry nogami pluszowego misia z wbitą w bok strzykawka. widziałem chłopców grających w piłkę, widziałem małe dziewczynki rysujące choinkę. poprzez szklaną szybę widziałem szkołę, uczniowie siedzący równo w ławkach. dostrzegłem strach przed karą, dostrzegłem lęk przed domem. poprzez szklaną szybę widziałem ból. z długą brodą, z drucianymi okularami na nosie, siedzący na inwalidzkim wózku. widziałem jego uśmiech, widziałem, jak sprawdzał coś w notatniku.

poprzez szklaną szybę widziałem odległe, błyszczące zielonkawo światła dalekich latarni pośród mroku. samotnych, stojących przy jakiejś bocznicy, zapomnianej wyboistej drodze. latarni obcych, latarni nieznanych, z mokrymi liśćmi u podstawy, zapowiadających dymy. widziałem przechodzącego w ich świetle przez asfaltową jezdnię jeża. widziałem pogrążoną w głębokim śnie wiewiórkę, widziałem sarnę z pięknymi czarnymi oczami, stąpającą delikatnie w bujnej, wysokiej trawie. poprzez szklaną szybę widziałem dłonie, głaszczące, obejmujące, pokrzepiające dionie, zwinione w pięść, twarde uderzające dłonie. widziałem obrazek na ścianie, drobne monety na półce. poprzez szklaną szybę widziałem człowieka, który, podpierając się na specjalnym wózku (był chory), kroczył z trudem, bardzo powoli. coś mu kazalo iść, nadzieja jeszcze żyła. poprzez szklaną szybę widziałem wiarę. bawiła się w piaskownicy, robiła babki, usypiała zamek. widziałem opuszczoną, kiwającą się huśtawkę na przedszkolnym podwórku, skorodowane dawnokolorowe drabinki, odrapane z tynku mury. wlewającą się z szelestem do studzienki deszczową wodę. poprzez szklaną szybę widziałem parującą herbatę z cytryną, zielonkawe wnętrza kafejki, brązowe lakierowane stoliki, kwiaty na stojakach w kąciku. widziałem

bezsensowną ciszę, ciężką kłopotliwą pauzę, obracanie długopisu w palcach. widziałem zmiętą kartkę, spalony list, zapamiętniany wiersz.

poprzez szklaną szybę widziałem smutny jesienny poranek, gdy jeszcze jest ciemno i sen nie do końca odstąpił. rażące w oczy światło stuwatowej żarówki. poprzez szklaną szybę widziałem choroby. naradzali się za rogiem trzymając nawzajem ręce na ramionach. widziałem niespełnione oczekiwania, podeptane marzenia, rozerwane na strzępy nadzieje. widziałem zrezygnowanie, poddanie się, potężną niemoc. gdy ogarnia ciemność, gdy nie wiadomo, dokąd iść, gdy odjedzie ostatni autobus. widziałem nieme pytania, istniejące osobno, spacerujące w zadumie po parku. oraz młodych siedzących na zwykłych, pomalowanych zieloną olejną farbą ławkach, wolających niekiedy do nich. poprzez szklaną szybę widziałem sny. unoszące się lekko nad ziemią, oplatające drzewa, tańczące między gałęziami. ich smukłe dłonie, ich lśniące włosy, ich czarujące oczy, ich zmysłowe usta. opowiadające historie. parki z tysiącami jasnych żarówczek, wszędzie, na wystającej spod śniegu trawie, na pninach, na korze gałęzi, biegnące w różne strony alejki, rozświetlone polanki, pomimo nocy, pomimo ciemności. poprzez szklaną szybę widziałem uczucia. pięknie wyglądające, z subtelnym pastelowym makijażem, pachnące tajemniczo, stonowanie. oraz te wyraziste, ekshibicyjnie jawne, krzyżące wprost, bez niedomówień. poprzez szklaną szybę widziałem zgwałconą miłość, zwężone, dymiące resztki okazałej budowli. widziałem chłopaka, dziewczynę. widziałem rozwidzionych starych ludzi, z kiwającymi się głowami, z białymi włosami. młodą dziewczynę z ukrytą w dłoniach twarzą, chłopaka w bezruchu na łóżku, z otwartymi oczami, z głuchoniemymi myślami. widziałem rozlaną kawę, widziałem kapiące ze stołu wino. wolno kroczący czas.

poprzez szklaną szybę widziałem siebie. z kamienną twarzą, zastygły nagle, niespodziewanie. patrzyłem na siebie, patrzyłem poprzez siebie, byłem w szklanej szybie, zupełnie realnie, całkiem wyraźnie, stałem cicho, nie ruszając się, pełen niepokoju. było nas dwóch. pośród wilgotnej nocy, pośród lodowatego przenikającego wiatru, w ten czas - gdy wysześć już spał, w ten czas - gdy na niebie nie było żadnej gwiazdy, w ten czas - gdy chmury przetaczały się mroźnie i bezgłośnie, na opustoszałym autobusowym przystanku, metalowej konstrukcji z poobdrapowanymi ławkami, ze zdeptanymi na ziemi niedopalkami, w wybitym prawie całym szkle. na szklanej szybie, coraz bliżej i bliżej, widziałem błyszczące kropki. spływały wolno, łącząc się niekiedy w większe strugi. po szybie, gdzieś pośród mglistej nocy, spływały drobne kropki deszczu.

usłyszałem nagle dzwoniący, nie odebrany telefon. nagle usłyszałem szelest wrzucanego do skrzynki listu. i coś jeszcze. gwizd odległego pociągu.

odjeżdżał bez mnie.

marcin popławski

Wolontariat

Obierz kurs na swój rejs!

*Radość w pełni studiowania z Fundacją MANUS.
Sam możesz kształtować swoją ścieżkę kariery.*

*Poszukujemy kandydatów do
współpracy z naszą Fundacją,
wszelkie informacje o rekrutacji
na stronie:*

www.wolontariat.manus.pl

*Termin składania aplikacji
do 23 listopada 2004 r.*



Politechnika
Wroclawska

Fundacja MANUS bud. D-5 pok.5 Plac Grunwaldzki 7/4

www.manus.pl

BIURO OBSŁUGI STUDENTA

OFERUJE

**STUDENCKIE
CENY**

**ARTYKUŁY PAPIERNICZE
PŁYTY CD-R
DYSKIETKI
UBEZPIECZENIA
STUDENCKIE
EURO<26, PZU
I NIE TYLKO...**

OD PN. DO PT. W GODZ. 9.00-18.00

**Budynek Tawerny,
parter**

naprzeciw gmachu A-1, Wybrzeże Wyspiańskiego 40,